

BAZYLI ZACHAROW,  
król armat, największy fa-  
brykant broni w Europie,  
zmarł w wieku 87 lat.



MUSZAKOI,  
poseł japoński w Berlinie,  
który podpisał traktat z  
Niemcami.

ROK XIV.

WTOREK, 1 GRUDNIA 1936 ROKU.

CEJLA 10 GROSZY

Nr. 335

# Potworna zbrodnia dwóch sióstr

27-letnia Prakseda Malarczyk przy pomocy swej siostry Nogackiej odcięła mężowi głowę podczas snu. — Zwyródniałe kobiety mordowały swą ofiarę w obecności małoletnich dzieci

## Ponury proces przed sądem okręgowym

Łódź, 1 grudnia.

(k.) — Dziś rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Łodzi sensacyjny proces, będący echem potwornej zbrodni, dokonanej w nocy z 5 na 6 września rb.

Na ławie oskarżonych zasiadły dwie siostry: 27-letnia Prakseda Malarczyk i 23-letnia Leokadia Nogacka, które w bestialski sposób zamordowały młodego robotnika, Piotra Malarczyka, męża pierwszej oskarżonej i szwagra drugiej. Zapowiedź tego procesu wywołała olbrzymie zainteresowanie, czego dowodem jest, że na długo przed rozpoczęciem rozprawy kuliary Sądu Okręgowego zapelnili się publicznością, która za wszelką cenę usiłowała dostać się na salę.

Do rozprawy wezwano 26 świadków. Potworna zbrodnia 2 młodych kobiet, które są „bohaterkami” dzisiejszego procesu przypomina w swych szczegółach

### makabryczną historię kadłuba ludzkiego

wyłowionego w ubiegłym roku ze stawu Scheiblera przy ul. Emilii. Jak wiadomo bowiem, ofiara tej zbrodni — Stanisław Kubik zginął podobną śmiercią co Malarczyk i mniej więcej w podobnych okolicznościach. I w tym wypadku zbrodnię popełniły kobiety, które odcięły swej ofierze głowę, a poćwiartowany kadłub, dla zatarcia śladów, rzuciły do stawu.

Zbrodniarki, a mianowicie Anna Bielczyk, jej córka Zofia oraz sublokatorka Jabłońska, wyrokiem sądu skazane zostały na karę kilkunastoletniego więzienia.

Zbrodnia 27-letniej Malarczykowej i jej młodszej siostry Nogackiej jest tak

ohydna i tak wyrażona w okrucieństwie, że mrozi poprostu krew w żyłach.

Malarczykowa mieszkała ze swym mężem Piotrem w domu przy ul. Łęczyckiej 50. Malarczyk zatrudniony był początkowo jako robotnik sezonowy, potem otrzymał pracę w jednej z fabryk przy ul. Wólczańskiej, a ponieważ ona również pracowała, to też materialnie powodziło im się nie najgorzej.

### Piekło w domu Malarczyków

Ostatnio jednak Malarczyk został zredukowany. Od tej chwili zaczęły się pierwsze niesnaski.

Młody mężczyzna wpadł w nieodpowiednie towarzystwo, przychodził do domu pijany i wymuszał od żony pieniądze na wódkę. Kiedy ich nie dostał urządził awantury.

W domu Malarczyków częstym gościem była siostra Praksedy — 23-letnia Leokadia Nogacka, wdowa, która mieszkała wprawdzie oddzielnie przy ul. Nowo-Zarzewskiej, ale nocowała u siostry. Malarczyk patrzył krzywym okiem na Nogacką, gdy żona robiła mu wymówki za jego tryb życia, groził, że obydwie **POWIESI, ALBO ZABIJE.**

Krytycznego dnia — a wiec 5 września — Malarczyk był w wyjątkowo dobrym humorze. Zwrócił się do żony i nazywając ją pieszczotliwie: „Leluś”, zażądał 50 zł. na wódkę.

Żona pieniądze mu dała, a gdy wychodził z mieszkania, oświadczyła: — Dziś z toba, cholero, zrobię koniec.

### Żeb ci urzę i na latarni powieszę

Malarczyk udał się do knajpy w li-

cznej kompanii i pił do późnego wieczora.

Gdy wrócił do domu, zastał żonę, 10-letnią córeczkę Anne, oraz 3-letniego synka Nogackiej.

Była godz. 9.30 wieczór. Pijany Malarczyk zaczął awanturę, domagając się znowu pieniędzy na wódkę. Odgrzązał się żonę, że ją zabije i że odsiedzi za to trzy lata, poczem

wydobył z kąta toporek postawił go obok kozetki i rzuciwszy się w ubraniu na posłanie zasnął.

Po kilku minutach wróciła z miasta siostra Malarczykowej — Leokadia Nogacka, która była tego wieczora na piątyce ze znajomymi.

Gdy Nogacka weszła do pokoju, Malarczykowa podbiegła do niej, prosząc, **ABY POMOGŁA JEJ ZWIĄZAĆ MEŻA.**

Obydwie kobiety zbliżyły się do śpiącego Malarczyka

### związały mu nogi ręcznikiem i krawatem

poczem przywiązały obrusem, ściągniętym ze stołu, do kozetki, tak, że się nie mógł ruszać.

Następnie Malarczykowa **WYJĘŁA Z SZAFY DWIE BRZYTWE SWEGO MEŻA I Z ZUPEŁNYM SPOKOJEM POCZĘŁA PRÓBOWAĆ NA WŁOSIE, KTÓRA Z NICH JEST OSTRZEJSZA.**

Widząc to Nogacka, podała jej kuchenny nóż, mówiąc:

— **MASZ NÓŻ, WARJATKO!**

Świadkami tych makabrycznych przygotowań było dwoje dzieci: córeczka Malarczyków i synek Nogackiej.

Malarczyk spał w dalszym ciągu. — W pewnej chwili doskoczyła doń żona **CHWYCIŁA GO JEDNA REKA ZA WŁOSY, DRUGA, UZBROJONA W BRZYTWE, POCIĄGNĘŁA KILKA RAZY PO SZYI ŚPIĄCEGO.**

Zbrodniarka, obawiając się, że ofiara może się jeszcze wyswobodzić — chwyciła stojący obok kozetki toporek i z całej siły

**ZDZIELIŁA NIM LEŻĄCEGO KILKA RAZY PO GŁOWIE.**

### Cynizm zbrodniarki.

Około godz. 10.30 wieczór dyżurny urzędnik XIV komisariatu P. P. otrzymał wiadomość o dokonanej w mieszkaniu Malarczyków zbrodni.

Gdy przedstawiciele władz przybyli na miejsce, zastali tylko Leokadię Nogacką, dwoje dzieci i leżące na kozetce, straszliwie zmasakrowane zwłoki 29-letniego Piotra Malarczyka.

Malarczykowej w mieszkaniu nie było.

Nogacka została aresztowana, a za Malarczykową wszczęto poszukiwania.

Tymczasem w pół godziny po straszliwych wypadkach, do lokalu XIV komisariatu P. P. przy ul. Warszawskiej 8, przybyła młoda kobieta, odświętnie ubrana i kładąc na stole brzytwę, oświadczyła dyżurnemu funkcjonariuszowi policji:

— **JESTEM PRAKSEDA MALARCZYK. ZAMORDOWAŁAM MEGO MEŻA, BO MNE MALTRETOWAŁ!**

Potworna zbrodniarkę, która z cynizmem przyznała się do zbrodni, aresztowano i osadzono pod kluczem.

Jak się okazało, Malarczykowa po dokonaniu zbrodni zdjęła fartuch, umyła ręce i ubrała się w nową suknię, po czym udała się wprost do komisariatu, aby złożyć zameldowanie.

W dniu dzisiejszym zbrodniarki stanęły przed sądem, któremu przewodniczył sędzia Wierzbicki. Po odczytaniu aktu oskarżenia, przed stołem sędziowskim stanął pierwszy świadek, a wśród nich 10-letnia Anna Malarczyk, która, jak wiadomo, jest bezpośrednim świadkiem zbrodni. Tragedia tego dziecka, które w tak strasznych okolicznościach straciło ojca z rąk własnej matki, jest naprawdę wstrząsająca.

Mała Anna Malarczyk spotkała się przeto na sali sądowej z obławami powszechnego współczucia.

### Min. Antonescu jedzie do Berlina

Paryż, 1 grudnia.

(PAT) „Information” donosi z Berlina, że minister Antonescu przybędzie do Berlina w towarzystwie ekspertów gospodarczych, prawdopodobnie już z początkiem przyszłego tygodnia.

### Udaremniony zamach na premiera japońskiego

Przy zamachowcu znaleziono bombę, kindżał i list pożegnalny

TOKIO, 1 grudnia. (PAT).

Policja aresztowała wczoraj 36-letniego mężczyznę, przy którym znaleziono bombę, kindżał, listy do różnych ministrów i list pożegnalny do rodziny.

Wynikało z tych listów, że przygo-

tuje się zamach na premiera Hirota.

Aresztowany nazywa się Watanabe. — Niejednokrotnie nagabywał on swoimi prośbami różnych ministrów. W mieszkaniu zamachowca znaleziono także kilka bomb.

### Stany Zjednoczone nie uznają aneksji Abisynii

Decyzja Chile wywołała niezadowolenie wśród państw amerykańskich

Waszyngton, 1 grudnia.

(PAT) Uznanie cesarstwa włoskiego w Abisynii przez Chile jest ostro krytykowane w kołach dyplomacji południowo-amerykańskiej w Waszyngtonie.

Koła rządowe Stanów Zjednoczonych są zdziwione tym krokiem Chile, gdyż właśnie były w toku narady nad

uregulowaniem tego zagadnienia wspólnie przez państwa Ameryki.

W każdym razie — jak mówią w kołach rządowych St. Zjednoczonych — Waszyngton trzymać się będzie polityki nieuznawania cesarstwa włoskiego w Afryce.

Nowy numer (47)

### „KARUZELI”

już ukazał się w sprzedaży:

#### 4 serje komiczne:

PAT I PATACHON  
FERDEK I MFRDEK  
OSIOLEK—WESOLEK  
KUBUS.

#### 3 powieści rysunkowe

WYSPA CUDÓW  
BUFALLO-BILL  
W PAŃSTWIE BIAŁYCH WIDM

#### Kolumna rozrywek umysłowych

Cena 10 gr.

# Ratujmy bezrobotnych od zimna i głodu

# Tajemnica popularności Edwarda VIII

## Władca W. Brytanii zerwał przegrodę, dzielącą króla od narodu. Ulubione potrawy na stole królewskim. — Sport i ogrodnictwo wypełniają wolne chwile monarchy

(z) Żaden z monarchów nie pracował tyle nad sobą, przygotowując się do swych późniejszych obowiązków, jak Edward VIII, który zerwał przegrodę, dzielącą króla od narodu, i swym bezpretensjonalnym, demokratycznym uspo sobieniem zjednał sobie niesłychaną popularność. Być może pewien drobny odłam Anglików, reprezentujących tkwiących w przesadach witoriańskich arystokratów, uważa Edwarda VIII za „zbyt demokratycznego”, większość narodu natomiast jest odmiennego zdania: król podoba się właśnie dlatego, że jest skromny.

Upodobanie władcy Wielkiej Brytanii do incognito jest ogólnie znane; odziedziczył je z pewnością po swym dziadku, Edwardzie VII, który chętnie opowiadał, jak to w 1902 roku w czasie dni koronacyjnych, przechadzał się pewnego wieczora po ulicach Londynu, oglądał urzędzone na jego cześć iluminacje i przez nikogo nie został rozpoznany. Edward VIII został pewnego razu zaczepiony przez jakiegoś młodego dziennikarza w chwili, gdy opuszczał jedno z bocznych wejść ambasady angielskiej w Paryżu. Dziennikarz, który

przyjął go za jednego z członków ambasady, poprosił go o informacje odnośnie bawiącego w Paryżu księcia Walii.

— Nie wiem o nim nic — odpowiedział książę nieskazitelną francuzczyzną.

W ramach mowy tronowej w dniu 3 listopada z okazji otwarcia parlamentu, król mówił m. in. o rozwoju sportu. Władca Wielkiej Brytanii opierał się na własnym doświadczeniu, albowiem, jak wiadomo, bardzo ściśle stosuje diety i uprawia trening sportowy. Budząc się regularnie o godzinie 6-iej rano, król od dycha 12 razy głęboko przy otwartym oknie i wchodzi na wagę w swej łazience. Jeśli wykazuje ona przyrost wagi, król przedłuża swój codzienny bieg w parku pałacu Buckingham. Po zimnej kąpieli następuje masaż i śniadanie: świeże owoce, kawa lub herbata.

Jako książę Walii obecny król angielski uprawiał z zamiłowaniem jazdę konną, obecnie zaś niemniej chętnie jeździ na rowerze i wiośluje. Dieta królewska jest następująca: lunch składa się ze steaku lub ryby i jarzyny; po lunchu król wypija czasem szklanke mleka z kawałkiem razowego chleba. Na obiad

o godz. 8.30 Edward VIII zjada gotowaną rybę (najchętniej śledzia), kurę lub kaczkę ze szpinakiem, kartofle i zieloną sałatę. Przy jedzeniu król nigdy nie pije, co zdaniem jego zapewnia mu dobre trawienie.

Król Edward grywa w godzinach przedwieczornych w przypominającą tenis grę, zwaną „squash”

„Week-end” spędza monarcha — tak samo jak za dawnych lat — przeważnie w Fort Belvedere, rezydencji położonej w pobliżu Windsoru. W ostatnich kilku latach Fort Belvedere został znacznie rozbudowany. Nic nie sprawia królowi większej przyjemności, jak sprawowanie w okalającym jego rezydencję parku funkcji ogrodnika. Ma on pod swoją osobistą opieką część ogrodu, którym zajmuje się wyłącznie sam.

— Jestem ciągle i zawsze ten sam — wyraził się niedawno Edward VIII, wypowiadając to, co naród jego pragnie o nim słyszeć, ten naród, którego pragnienia, radości i bolączki obecny władca Wielkiej Brytanii zna lepiej, aniżeli którykolwiek z jego poprzedników

# GENIALNY TRICK DETEKTYWA

## Dziecko służącego w roli synka milionera, porwanego przez kidnapperów. — Dzieje nieudanej wyprawy terrorystów amerykańskich, którzy musieli zrezygnować z sowitego okupu

(z) W Saint Louis (Ameryka Północna) kidnapperzy uprowadzili 3-letniego synka tamtejszego milionera, Cottacha. Willa milionera znajdowała się za miastem i gangsterzy złożyli w niej wizytę krótko po tym, jak Cottach odjechał autem do swego biura.

Steroryzowany personel służbowy, kidnapperzy nie zadowolili się jednak żywym łupem: wszystko, co nie było wmurowane lub przymocowane gwoździami do ścian, zostało załadowane na dwa stojące przed willą auta.

Cały napad dobył się tak szybko i cicho, że matka nieszczęśliwego dziecka, przebywająca w swej sypialni, nie nie słyszała.

Służba zawiadomiła niezwłocznie telefonicznie Cottacha, a jednocześnie wezwała policję.

Na widok policjantów t. zw. „G-menów”, posiadających w USA wyjątkowe pełnomocnictwa, Cottach wpadł w szal. Obawiając się bowiem, że gangsterzy, dowiedziawszy się o wniknięciu policji w aferę, wyrządzą jego dziecku jakąś krzywdę.

Jeden z „G-menów”, sierżant Bulling, rozejrzawszy się po willi, wpadł nagle do pokoju, w którym zgromadzili się wszyscy, i ciągnąc małego może 4-letniego chłopca za rękę, zawołał: „Chłopcy, mam pomysł!”

Oto na czym polegał niezwykły plan detektywa.

W kuchni zauważył małego chłopca, który okazał się synem jednego ze służących. Sierżant zaproponował, ażeby rozpuścić pogłoskę, że bandyci uprowadzili nie syna milionera, lecz małego synka jego służącego, który korzystając z chwilowej nieobecności dziecka chlebowodawców, bawił się w jego pokoju. Herbert natomiast (syn Cottacha) pojechał z ojcem z samego rana do miasta.

Ażeby zapewnić tej wersji wszelkie pozory prawdopodobieństwa, Bulling skłonił p. Cottach, by wyszła z chłopczykiem na taras, gdzie zgromadziły się masy ciekawych. Na widok obojga małżonków i rzekomego synka, tłum zgottał im serdeczne owacje

Nazajutrz poczta przyniosła oczekiwany list od kidnapperów. Z treści jego wynikało, że bandyci domagają się, ażeby Cottach zrezygnował z pomocy policji, jeżeli życie jego syna jest mu drogie. Przyrzekli oni zwrócić dziecko do następnego południa, jeżeli czekający na 17-ym kilometrze szosy, wiodącej do Kartaginy otrzyma 10.000 dolarów.

Sierżant Bulling zredagował w porozumieniu z milionerem krótki list, w którym Cottach zawiadomił opryszków, że uprowadzili syna biednego służącego, który nie posiada, oczywiście, środków na okup. Cottach przyrzekł równocześnie, że odstąpi od złożenia doniesienia o napad rabunkowy, jeżeli chłopiec wróci do domu zdrowy i cały.

Odpowiedź nie kazała długo na siebie czekać. Gangsterzy zapewniali, że doskonale wiedzą, iż jest to tylko trick policyjny i że nie pozwolą się wodzić za nos. Jednocześnie żądali wpłacenia oku-

pu, grożąc w przeciwnym razie niedwuznacznymi represjami wobec dziecka.

Cottach był zrozpaczony. Z trudem udało się go przekonać, że przestępcy nie zadowolnią się tą sumą i że będą żądać co raz to dalszych pieniędzy, mając małego Herberta w swej mocy. To też na drugi list gangsterów z willi nie udzielono żadnej odpowiedzi.

Pomysł Bullinga okazał się doprawdy genialny. Po dwóch dniach przejeżdżający autobusiści znaleźli na szosie z Kartaginy synka Cottacha, którego odstawili do jego willi.

# Tragiczne i wesołe skutki omyłek

## Niesamowite przeżycie paryżanki, która „zastrzeliła” kochankę

(z) Wszyscy ludzie są omylni... Są omyłki, które kończą się tragicznie, oraz nieporozumienia o wesołych finałach.

Pełna temperamentu paryżanka, Ludwika Lefevre po gwałtownej kłótni z kochankiem dobiła rewolweru i zamknawszy oczy, dała w jego kierunku 3 strzały. Po tym czynie młoda kobieta pobiegła do najbliższego komisariatu i zalewając się łzami, zameldowała, że zastrzeliła przed chwilą człowieka.

Gdy jednak policja przybyła na „miejsce zbrodni”, dowiedziała się od sąsiadów, że natychmiast po ucieczce Ludwika „trup” podniósł się z ziemi, zapalił papierosa, pogwizdał sobie wesoło i wyszedł.

Okazało się, że Ludwika spudłowała trzy razy pod rząd. Została ona skazana za „morderstwo” na drobnej karcie więziennej, która została ściągnięta tytułem grzywny za wszczęty alarm.

Tragiczną w skutkach okazała się omyłka pewnego studenta, nazwiskiem Beks. Wróciwszy do domu ze spaceru, młody mężczyzna stwierdził brak na ręku zegarka. Przekonany, że zegarek spadł mu z ręki w czasie przechadzki nad rzeką, Beks pośpieszył z powrotem i więcej nie wrócił. Zwłoki jego znalezione następnego dnia w rzece. Jak się okazało, w ciemności stracił on nad strumykiem równowagę i spadł do wody, gdzie utonął.

„Zgubiony zegarek” znaleziono następnie w szufladzie nocnego stolika Bekska.

# Smutne perypetie wybrańców fortuny

## Posiadaczka głównej wygranej loterii francuskiej w sidłach terrorystów

(z) Wdowa Cost, która w ostatnim ciągnięciu loterii francuskiej wygrała 3 miliony franków, zwróciła się do policji z prośbą o pomoc i opiekę.

Od chwili, w której pisma podały o wygranej, p. Cost otrzymuje niezliczoną ilość listów. Większość korespondentów ofiaruje wdówce, posiadającej 3 miliony w posagu, swą rękę i serce. Jest jednak wśród nich pewna liczba osób, domagających się pieniędzy i grożących, że w razie odmowy właścicielka trzech milionów oraz jej dzieci zostaną zgładzone ze świata.

Żandarmeria zajęła się wvotropieniem szantażystów.

Gożej jeszcze powiodło się kelnerowi kawiarni w Miluzie, Ludwikowi Szmidowi, który do spółki z dziewięcioma przyjaciółmi stał się szczęśliwym posiadaczem głównej wygranej trzech milionów w innym ciągnięciu loterii państwowej.

Po wygraniu 300.000 franków, Szmidt zrealizował swe dawne marzenie i nabył auto, którym udał się na wycieczkę. W drodze do Szwajcarii, w pobliżu Miluzy, samochód Szmidta zderzył się z ciężarówką. „Szczęśliwy” kierowca Szmidta doznał złamania kręgosłupa i w stanie beznadziejnym odstawiony został do szpitala.

# WOLNA TRYBUNA

LISTY DO ODEBRANIA. W redakcji „Ilustr. Expressu”, w dziale „Wolnej Trybuny” znajduje się znaczna ilość listów dla korespondentów, przy czym nie wszyscy korespondenci odzywają się na apel i nadsyłają adresy. Poniżej podaję adresatów, nadmienając, że listy nie odebrane po pewnym czasie ulegną zniszczeniu. Na kserpcie listu z adresem należy koniecznie umieścić dopisek: „W sprawie listu”, celem przyspieszenia przesyłki.

Listy nadeszły dla: „Zrozpaczonej Greta” z Poznania, Smutnego Bielszczanina w Bielsku, „Samotnej 40” w Zakopanem, „Tej, która szuka znajomości” w Łodzi, „Uśmiech i łzy” w Bielsku, „M. T. 1060” w Krakowie, „Zakopianki-Dzikuski” w Zakopanem, „Eugeni, która chce wyjść za mąż” (miejscowość nie podana), „Czarnobrewej wołynianki I. B.” w Równem, „Smutne dni jesienne” w Łodzi, „Brzydala” w Łodzi, „Don Ramona” w Łodzi, „Bezradnej” z Sosnowca, „Hen” z Konina, „Sportsmena” z Krakowa, „Pogardzonego Swidy” z Pabianic, „Młodej wdówki” z Krakowa, „Życie Pabianic”, „Czarnej Aliny” w Łodzi, „Tajemnicy Miłości” z Krakowa, „Córy Gór i Lasów” w Zgierzu, „Dziecka Bałtyku” z Warszawy.

„SZY -- WA” z BYDGOSZCZY: Droga moja, padła Pani ofiarą łatwowierności. Proszę ten Pan, nie bacząc na konsekwencje, chciał przyjąć przysługę z kobietą, która wydawała mu się łatwą, albowiem była nieszczęśliwa i mimo woli garnęła się do ciepła, jakie mógł jej dać kochający ją mężczyzna. Zdawało się jej, że ją kocha, wierzyła — ponieważ chciała wierzyć, ale była to tylko tragiczna pomyłka. Na szczęście nie stało się nic groźnego. Musi Pani obecnie sama dać sobie radę z dziećmi, wychować je na dzielnych ludzi, a o tym nie myśleć, nie pisać i nie prosić, ażeby się nie narażała na śmieszność. Ów pan najwyczajniej w świecie przeraził się konsekwencją, przeraził się odpowiedzialnością za swój czyn, obawiając się, że kłopot utrzymania Pani i dzieci spadnie na jego barki. Tak drogą za tę przysługę płacić nie chciał i dlatego za to wszystko zapłacić teraz musi Pani. Nie ma rady, ale trzeba się otrząsnąć z tego wszystkiego i zabrać do pracy. Pracowała Pani zarobkowo, więc to nie będzie dla Niej trudne.

Długów męża nie ma Pani potrzeby płacić, albowiem nie Pani je zaciągnęła. Żona za męża, z którym mieszka razem — nie powinna odpowiadać. Natomiast Pani sama winna jeszcze wystąpić na drogę sądowną, żądając od męża wypłacenia alimentów na utrzymanie dzieci. Można to oczywiście załatwić polubownie, ale jeżeli się nie uda — należy skierować sprawę do sądu. Wyrok korzystny jest zapewniony. Popelniane błędy mszczą się i trzeba za nie ponieść odpowiedzialność. Chodzi tylko teraz o to, ażeby Pani nie brnęła dalej i z godnością znośła to, co ją spotkało. Z czasem spotka Pani na swej drodze człowieka, który się do Niej inaczej stosunkuje.

„S.O.S.” (miejscowość nie podana): Nie jest Pani stara. Co się tyczy porównania z suknią, to ma Pani częściowo rację, ale zawsze lepsza latana suknia, niż ładna, jeżeli chcesz przysłowie to komentować. Nie o to jednak chodzi. Powinna Pani zmienić tryb życia, być w znajomych, przyjaciół, rodziny. Rodzinie należy powiedzieć, że zmieniła Pani zdanie, a raczej, że Jej pomaga w zrealizowaniu zamiarów. Niech się Pani sama również rozejrzy w okolicy i postara zawrzeć znajomość z człowiekiem odpowiednim, oczywiście nieco starszym. Brat napewno pomoże, jeżeli mu Pani o tym powie.

Wstydzę się i kryć nie ma czego. Sprawa jest bowiem bardzo prosta. Chodzi o małżeństwo przyjacielskie, o spółkę dwojga ludzi w walce z losem i przeciwnościami życia. Szuka Pani towarzysza i będzie dobrą przyjaciółką dla tego, kto zechce Jej podać dłoń.

# Czy wiecie, że...

— dr. Tchang Soumay, pierwsza Chinka, która została adwokatem, otrzymała obecnie nominację na prezydenta sądu najwyższego w Szanghaju.

— na Morzu Śródziemnym pojawiły się obecnie wojenne statki tureckie. Są to pierwsze okręty floty tureckiej, które wyjechały na pełne morze od czasu wojny światowej.

— najstarszy syn Mussoliniego, Vittorio, poświęcił się karierze filmowej. — Otrzymał on od swego ojca zezwolenie na obcięcie stanowiska asystenta dyrektora wytwórni, która nakreśli włoski film lotniczy. Po zapoznaniu się z tą dziedziną Vittorio Mussolini otrzyma nadzór nad całą włoską produkcją filmową.

— najstarsze na świecie drzewo znajduje się na cmentarzu św. Marii w Tule (Meksyk). Ma ono 6.000 lat.

## Zderzenie pociągu pośpiesznego z wozem

Łódź, 1 grudnia.

(gr) — Na przejeździe kolejowym pod wsią Górki, w województwie łódzkim najechał pociąg pośpieszny na wóz Adolfa Jeskego z tej wsi. Wóz został doszczętnie zdruzgotany, a rolnik cudem uniknął śmierci.

Dochodzenie ujawniło, że do wypadku doszło na przejeździe nieobsługiwany i pozbawionym urządzeń ochronnych.

# Zwycięski marsz hiszpańskich oddziałów rządowych

## Powstańcy usiłują powstrzymać ofensywę wojsk republikańskich

Madryt, 1 grudnia.

(PAT) Donoszą z Bilbao: Wojska rządowe rozpoczęły silną ofensywę na odciśnięcie Uvidea — Ochandiano — Campanzar.

Pomimo silnego oporu powstańców, wojska rządowe zajęły forty Maroto i

Albertia, Zamek Ususquiza i miasteczko Villa Real w prowincji Alava zostały otoczone ze wszystkich stron przez milicję rządową.

Wojska republikańskie zajęły miejscowości Eccagua, Setardo, Eozuna i Farrate i Urunaga. Zajęto także zbior-

niki wody dla m. Vittoria. Powstańcy wysadzili most w odległości 5 km. od m. Vittoria na rzece Zadorra, aby powstrzymać ofensywę wojsk rządowych.

Cerbere, 1 grudnia.

(PAT) Z Barcelony donoszą, że zamieszczone przez szereg tamtejszych dzienników pogłoski o wykryciu spisku w Katalonii, powstały z następujących powodów:

Sekretarz katalońskiego ruchu separatystycznego Torre Piccart został aresztowany pod zarzutem intrygi przeciwko iberyjskiej federacji anarchistycznej.

W akcję Piccarta zamieszany był również szef policji Reberyes, który został złożony z urzędu. Wiadomość o aresztowaniu przewodniczącego katalońskiego parlamentu Casanovasa są nieścisłe, gdyż w dniu wczorajszym przejeżdżał on przez Cerbere do Paryża.

Oficjalne sfery Barcelony starają się spiskowi temu nadać pozory incydentu bez większego znaczenia.

# Groźba nowego strajku woźniców

## Umowa zbiorowa w przemyśle przewozowym została wczoraj wypowiedziana.—Akcja zw. zawodowych

Łódź, 1 grudnia.

(k) — Jak wiadomo, w połowie kwietnia r. b. w Łodzi wybuchł strajk w przemyśle przewozowym, który objął około 7.000 osób, a mianowicie woźniców, stan gretów i robotników, zatrudnionych w biurach ekspedycyjno-przewozowych.

W wyniku trzydniowego strajku, dnia 25 kwietnia podpisana została umowa zbiorowa, która wprowadziła kilka kategorii płac. Po podpisaniu umowy, strajkujący przystąpili do pracy.

Na drugi dzień na zebraniu pracodawców zgrupowanych w centralnym stowarzyszeniu właścicieli wozów i dorożek, wybuchła piekielna awantura. Członkowie stowarzyszenia zarzucili zarządowi, że nie miał prawa zawierać umowy zbiorowej w imieniu wszystkich przedsiębiorców.

O mało co na zebraniu tym nie doszło do bójki i członkowie zarządu musieli uciec z sali obrad.

Sprawa oparła się o ministerstwo, które orzekło, że zarząd stowarzyszenia miał prawo do występowania o zawarcie umowy zbiorowej i że statut stowarzyszenia upoważnia zarząd do podpisywania umowy.

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym centralne stowarzyszenie właścicieli wozów i dorożek wypowiedziało umowę zbiorową,

która wygasa w dniu 31 grudnia r. b. W piśmie swym, skierowanym do związków zawodowych stowarzyszenie komunikuje, że umowa ta zawarta została niepraw-

nie i że płace w przemyśle przewozowym muszą być obniżone.

Związki zawodowe zwrócić się w najbliższych dniach do okręgowego inspektora pracy z prośbą o zwołanie wspólnej konferencji, na której domagać się będą utrzymania dotychczasowej umowy w mocy.

W razie odrzucenia tego postulatu, związki zapowiadają

**PROKLAMOWANIE OGÓLNEGO STRAJKU W PRZEMYŚLE PRZEWÓZOWYM.**

zatrudniającym około 7.000 osób, przy czym strajk miałyby objąć także szoferów zatrudnionych na autach ciężarowych w firmach włókienniczych i firmach ekspedycyjno-przewozowych.

## 7 osób zaczadzonych gazami spalinowymi

Łódź, 1 grudnia.

(gr) — Dziś nad ranem około godziny 5-ej znaleziono w mieszkaniu przy dworcu autobusowym przy ul. Lutomierskiej 13 całą rodzinę Smolarczyków w stanie nieprzytomnym. Wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża.

Jak się okazało, siedem osób uległo silnemu zatruciu gazami, dobowajacymi się z motorów spalinowych. Doraźnej pomocy lekarskiej udzielono: 39-letniemu Antoniemu, 38-letniej Weronice, jego żonie, oraz dzieciom — 17-letniej Mariannie, 14-letniemu Stefanowi, 12-letniemu Stanisławowi, oraz półrocznej Krystynie. Ponadto uległ zczadzeniu przebywający w mieszkaniu Smolarczyków, 63-letni Józef Gelert.

Po zaaplikowaniu szeregu zastrzyków i innych środków ratowniczych, wszystkich otrutych pozostawiono w stanie b. osłabionym na miejscu.

## Notafnik miejski

Wczoraj powrócił z Warszawy p. wojewoda Hauke-Nowak, który bawił w stolicy w sprawach służbowych. W związku z tym, jak się dowiadujemy, dziś nastąpić ma ostateczne załatwienie sprawy zatwierdzenia wyborów i zwołania pierwszego posiedzenia rady miejskiej.

Na ulicach Łodzi rozplakatowana została wczoraj odezwa wydziału wykonawczego miejskiego komitetu obywatelskiego zimowej pomocy w Łodzi w sprawie czynnego udziału całego społeczeństwa w akcji pomocy najbiedniejszym. Miejski komitet wyraża przekonanie, że wszyscy mieszkańcy Łodzi spełnią swój obowiązek.

Pożar fabryki braci Dobranickich przy ulicy Cegielnianej 57, gdzie spaliły się przedziały Petera i tkalnica Zylberberga, nie został jeszcze całkowicie ugaszony. Strażacy dogaszają zgłiszczą od pięciu dni i w dniu wczorajszym znów pierwszy oddział pracował przez kilka godzin.

W najbliższych dniach zarządzone będzie przedłużenie godzin handlu w okresie przedświątecznym. W niedzielę, dnia 20 grudnia sklepy będą otwarte od 1 do 6 po południu, od 17 do 23 grudnia — od 9 wieczór, zaś w dniu 24 grudnia — do 6 po południu.

## WIELKI FILM SZPIEGOWSKI.

Od najdawniejszych czasów do dnia dzisiejszego słowo szpieg wiąże się ze słowem kobieta. Historia zna szereg kobiet - szpiegów, które niejednokrotnie były bohaterkami ważnych wydarzeń. Takie nazwiska jak Mata Hari, Fraulein Doktor — będą długo trwałe w pamięci pokoleń.

Rzadko kto zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństw zawodu szpiega w okresie zawieruchy wojennej. Rzadko kto da wiarę temu, że szpieg potrafi, jak inny człowiek, wzruszać się i kochać. Każdy wyobraża sobie szpiega jako człowieka wyzbytego wszelkich uczuć, i nie liczącego się z ludźmi.

Tak jednak nie jest. Przekona nas o tem głośny film szpiegowski p. t. „Tajna Brygada”, zrealizowany na podstawie autentycznych dokumentów, znalezionych w archiwach państw europejskich.

W filmie tym poznamy historię życia i miłości pięknej kobiety-szpiega — Erny Flieder.

Role główne w filmie „Tajna Brygada” kreują: Vera Korene i Jean Murat.

Premiera filmu „Tajna Brygada” uznanego za większy od „X 27” odbędzie się dziś w kinie „Europa”.

# Tajemnicze zaginięcie 16-letniego ucznia

## Czy Czesław Konsztat padł ofiarą zabójstwa?

Łódź, 1 grudnia.

(gr) — Urząd śledczy w Łodzi poszukuje listami gończymi 16-letniego Czesława Konszta z Radomska, ostatnio zamieszkałego przy ul. Jachowicza 6.

Chłopiec wyszedł z domu rodzicielskiego w dniu 12 września r. b. i do chwili obecnej nie powrócił. Intensywne poszukiwania policji i rodziców nie dały również żadnego rezultatu.

Ponieważ istnieje możliwość, że chłopiec padł ofiarą jakiegoś tragicznego wypadku lub nawet morderstwa, wła-

dze śledcze proszą o podanie wiadomości tych ludzi, którzy by cokolwiek o zaginionym wiedzieli.

Rysopis Konszta: wzrost 150 cm., budowa średnia, twarz pociągła, ciemne brwi i włosy, i niebieskie oczy.

Zaginiony chłopiec nosił na sobie w dniu 12 września ciemny garnitur z ma-

rynarką o wykładanym kołnierzu, długie spodnie, bluzę harcerską i granatową czapkę uczniowską. Na prawym ramieniu Konsztat ma bliznę od oparzenia. Chłopiec posiada przy sobie świadectwo 7-ju klas szkoły powszechnej oraz świadectwo urodzenia urzędu stanu cywilnego.

**Każdy, kto ma pracę i zarabia,  
powinien pomóc bezrobotnym.  
Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.**

# Szewc zniknął w Łodzi

29-letni Josek Jakubowicz wyszedł przed trzema tygodniami z domu i dotychczas nie powrócił

Łódź, 1 grudnia.

(kg) — Władze policyjne Łodzi prowadzą dochodzenie w związku z niezwykłym tajemniczym zniknięciem 29-letniego Joska Jakubowicza, szewca, zamieszkałego wraz z żoną i dwojgiem dzieci przy ul. Ceglanej 8, na Bałutach.

Jakubowicz wyszedł z domu przed trzema tygodniami. Żonie swej oświadczył, że ma otrzymać na miesiąc kilka obstałunków i że wróci na obiad na drugą. Gdy nie przyszedł na noc do domu, Jakubowiczowa udała się do komisariatu, składając meldunek o zaginięciu swego męża.

Komisariat skomunikował się ze wszystkimi szpitalami, gdzie oświadczo-

no, że na liście chorych nie figuruje nazwisko Jakubowicza.

Nie dały również rezultatu energiczne poszukiwania na terenie naszego miasta.

Władze stanęły wobec tego przed obliczem tajemniczej zagadki kryminalnej. Jak się dowiadujemy, Jakubowicz nie miał żadnych wrogów. W dniu zaginięcia, ubrany był w czarne palto i cyklistówkę. Jest on wysokiego wzrostu, brunet o kędzierzawych włosach.

Osoby, które mogłyby udzielić o zaginionym jakichś informacji, proszone są o zwrócenie się w tej sprawie do najbliższego komisariatu policji państwowej.

wyświetla najprzedniejsze filmy!  
DZIŚ WSPANIAŁA PREMIERA!

W triumfalnym pochodzie po przez wszystkie stolice świata podbił serca i umysły widzów niezrównany

**CAPITOL**

**GARY COOPER**

w arcydziele

**PAN Z MILIONAMI**

Największa atrakcja artystyczna wszystkich metropolii świata;

Reżyseria: FRANK CAPRA.

Współudział biorą:

JEAN ARTHUR

GEORGE BANCROFTI.

DWIE GODZINY SILNYCH WRAŻEŃ I SMIECHU DO LEZ!

Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 groszy!

HASŁEM NASZYM NAJNIŻSZE CENY, NAJLEPSZE FILMY!

## Tylko wykwalifikowani czeladnicy

mają być zatrudnieni w warsztatach rzemieślniczych

Łódź, 1 grudnia.

Przy badaniu stosunków w rzemiośle przez Izbę Rzemieślniczą, okazało się, że wiele warsztatów rzemieślniczych zatrudnia czeladników niewykwalifikowanych, gdy jednocześnie wykwalifikowani znajdują się bez pracy. Sprawdzono również, że instytucje samorządowe, a nawet rządowe oddają zamówienia rzemieślnikom nie posiadającym kart rzemieślniczych.

Aby zmienić te warunki na lepsze dla rzemieślników, Łódzka Izba Rzemieślnicza wystąpiła z memoriałem do Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Chodzi o to aby w warsztatach rzemieślniczych zatrudnieni byli tylko czeladnicy wykwalifikowani i w granicach możliwości — roboty instytucji publicznych były oddawane rzemieślnikom dyplomowanym. Memoriał zawiera również punkty, w których omawiana jest sprawa normalizacji w zakresie stawek płacy w rzemiośle. Jak sprawdzono, dowolność stawek jest tak ogromna, że nie można często ustalić „tygodniówki” czeladnika. (pt).

## 6-letnia dziewczynka porzucona przez matkę

Łódź, 1 grudnia.

(gr) — W bramie domu przy ul. Narutowicza 6, znaleziono pozostawioną bez opieki 6-letnią Halinę Niewiadomską. Dziewczynka zaprowadzona została przez matkę umyślnie w inną dzielnicę miasta. Dziewczynką zaopiekował się na razie komisariat policji. Poszukiwania za Niewiadomską trwają.

## Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADIA.

WTOREK, 1 grudnia 1936 r.

12.03—12.40 Zespół Niny Mańskiej. 12.40—12.50 Rimski - Korsakow: Noc majowa — uvertura — płyty 12.50—13.00 Dziennik południowy. — 13.00—14.00 „Egzotyczna godzina” — płyta za płytą. 14.00—14.57 Przerwa.  
14.57 — 15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe.  
15.00—15.15: Wiadomości gospodarze  
15.15—15.40: Koncert reklamowy.  
15.40—15.55 St. Moniuszko: Uvertura do op. „Flis” — płyty.  
15.55—16.00. O wszystkim po troszku.  
16.00—16.15: Muzyka popularna (płyty).  
16.15—16.30: Skrzyżka P. K. O.  
16.30—17.00 Kwartet salonowy Rozgłośni Krakowskiej.  
17.00—17.15 „Dni powszednie państwa Kowalskich” — powieść mówiona w opracowaniu Marii Kuncewiczowej  
17.15—17.45. Koncert solistów. Wykonawcy: — Irena Kaszowska (fortepian), Teodor Kleiman (skrzypce).  
17.45—17.55. „Papier” monolog Teofila Trzciskiego  
17.55—18.00. „O wynikach pomocy zimowej” — (audycja ze wszystkich rozgłośni P. R.).  
18.00 — 18.10 Pogadanka aktualna.  
18.10—18.20. Pogadanka sportowa z Katowic  
18.20—18.30. Rozmowa z radiosłuchaczami — „Rozrywka czy służba społeczna” — przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz.  
18.30—18.50. „Aktualności” — pogadanka Komitetu Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych.  
18.50—19.00: Pogadanka aktualna.  
19.00—19.20. „Dyskutujmy” — „Praca i wczasy” — dyskusje zagai dr. Aleksander Hertz.  
19.20—19.40. „W dniu święta Jugosławii” — przemówienie i koncert w wyk. chóru „Harfa” pod dyr. Waclawa Lachmana i Juno Gordez (śpiew).  
19.40—20.00. Zespół Stefana Rachonia (płyty).  
20.00—21.40. V Koncert „O. R. M. U. Z.” — Transmisja z sali Konserwatorium Muzycznego. Wykonawcy: Orkiestra kameralna pod dyr. Olgierda Straszynskiego, Chór Zeński Kozłowski, Paweł Lewiecki — fortepian, Stefan Rachon i J. Draze — skrzypce. W przerwie około godz. 20.45: Dziennik wieczorny oraz Pogadanka aktualna.  
21.40—21.55. „Nieznany poeta” (Wiktor Popławski) szkic literacki Antoniego Potockiego.  
21.55—23.00. „Herbatka śpiewająca” w opracowaniu Wiktora Budzyńskiego (ze Lwowa).

### AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.50 BUKARESZT. Muzyka ludowa.  
17.30 BUDAPESZT. Recital śpiewaczy.  
17.30 PRAGA. Recital fortepianowy.  
18.00 PARIS PTT. koncert ork.  
20.45 RYM. „Turandot” — opera Busoniego.  
21.45 RADIO-PARIS. Wesola audycja paryska.  
23.00 MONACHIUM. Muzyka rozrywkowa.  
24.00 RADIO-PARIS. Muzyka lekka.

## DZIS W KINACH

MUSIAŁ JAN — 1 grudnia — 1 szp.  
DZIS W KINACH  
METRO-ADRIA: — „Serce ze stali”.  
CASINO: — „Przygody człowieka bez nazwiska”.  
CAPITOL: — „Pan z milionami”.  
CORSO: — „Władca Kalifornii”.  
EUROPA: — „Tajna brygada”.  
GRAND-KINO: — „Jestem niewinny”.  
MIRAŻ: — „Judeł gra na skrzypcach”.  
PALACE: — „W blasku słońca”.  
PRZEDWIOSNIE: — „Będziesz zawsze moją”.  
RAKIETA: — „Jej Eksceleńca Babka”.  
RIALTO: — „Pałac we Flandrii”.

## Poradnik astrologiczny

1 GRUDZIEŃ 1936 R.

Wczesny ranek przyniesie różne zawiąnięcia i nieporozumienia z przelożonymi i współpracownikami. Do godziny 10-ej nie należy także załatwiać interesów handlowych mających związek z bawełną i metalami. Od godz. 10-ej do godz. 13-ej z powodzeniem możemy starać się o poparcie i protekcję osób wpływowych. Jest to także odpowiednia pora do zawierania znajomości z osobami płci odmiennej oraz do załatwiania ważnej korespondencji. Koło godz. 14-ej działają ujemne wpływy dla marynarzy i osób mających styczność z morzem. Między godz. 15-tą a godz. 17-tą narażeni jesteśmy na większe straty materialne i przykre rozczarowania w związku z przyjaciółmi. Następne godziny sprzyjają pracy umysłowej i nadają się do kupna i sprzedaży przedmiotów skórzanym i metalowym. Godz. 20-ta przyniesie niezwykle idee i plany na przyszłość, które należy czempredziej wprowadzić w życie. Wieczór przyniesie zainteresowanie artystyczne i powodzenie towarzyskie. Koło północy działają niepomyślne wpływy pod każdym względem i we wszystkich sprawach należy działać bardzo ostrożnie.

Dziecko dziś urodzone — nerwowe, dumne, posiada zdolności w różnych kierunkach, usposobienie zmienne, nie posiada pociągu do małżeństwa.

### Dyżury aptek

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: L. Steckel (Limanowskiego 37), Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), T. Staniulewicz (Pomorska 91), A. Borkowski (Zawadzka 45), B. Gluchowski (Narutowicza 6), St. Hamburg i S-ka (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307).

## Ku przestrodze rodzin kolejarzy

# Rzekomy delegat dyrekcji kolei państwowej kradnie kolejarzom pożyczki inwestycyjne

Łódź, 1 grudnia. (gr) Donosiliśmy już niejednokrotnie o oszustach, grasujących w naszym mieście, którzy odwiedzają w czasie nieobecności właścicieli mieszkań ich małżonki i korzystając z nieuwagi kobiet i braku orientacji, kradną w bezczelny sposób papiery wartościowe i listy premiowe.

Podobny wypadek zanotowano w dniu wczorajszym. Tym razem oszust podaje się za delegata dyrekcji kolejowej i prawdopodobnie jeszcze nie jedną żonę pracownika kolejowego narazi na straty.

Nieznaomy, dobrze prezentujący się

młody mężczyzna, odwiedził ostatnio Józefę Sasinową, żonę kolejarza, zam. przy ul. Włodzimierskiej 13. Rzekomy urzędnik dyrekcji P. K. P. poprosił o okazanie mu pożyczki inwestycyjnej, gdyż „obecnie odbywa się kontrola papierów i z polecenia dyrekcji musi zanotować numer pożyczki Sasina”.

Sasinowa, nie podejrzewając podstępny wręczyła „wysokiemu urzędnikowi” papier. Po zanotowaniu numeru i serji „urzędnik” włożył pożyczkę do koperty, zalepił ją i grzecznie pożegnał właścicielkę mieszkania.

Dopiero wieczorem wyszło oszustwo na jaw. Rzekomy urzędnik dyrek-

cji zabrał pożyczkę Sasina, a w zalepionej kopercie znaleziono stara gazetę.

Trick ten jest od dawna znany i niejednokrotnie ostrzegaliśmy czytelników przed podobnymi oszustami.

Poszkodowany złożył zameldowanie w policji. Za oszustem rozesłano listy gończe.

Należy nadmienić, iż pożyczka inwestycyjna opiewa na okaziciela i w danym wypadku jest łatwa do zbycia. Jedynie poczynione zastrzeżenie w urzędzie długów państwa może zapobiec wypłaceniu ewentualnej wygranej podczas losowania pożyczki.

# Kronika fabryczna

(Korespondencje „Expressu” z zakładów przemysłowych)

### ZWOLNIENIE DOZORCÓW FABRYCZNYCH

Łódzka Fabryka Nici (Widzew) 1 grudnia.

W ostatnich dniach w Łódzkiej Fabryce Nici zostali zwolnieni czterej dozorczy nocni: Milke Adolf, Wiśniewski Władysław, Pawłowski Stanisław i Kotynia Antoni.

Robotnicy ci przepracowali w firmie

ponad 20 lat każdy. Gdy robotnicy zwrócili się do dyrektora p. Coventri'ego z prośbą o podanie powodów zwolnienia, otrzymali odpowiedź, że na ich miejsce administracja fabryki musiała przyjąć robotników innych.

Robotnicy zwrócili się do związków zawodowych i Inspektoratu Pracy o interwencję.

### ROBOTNICY W OBRONIE BEZROBOTNYCH

Łódzka Fabryka Nici (Widzew) 1 grudnia.

W końcu ubiegłego tygodnia administracja Łódzkiej Fabryki Nici zwróciła się do robotników, aby ci — w związku z dużymi zamówieniami — wyrazili zgodę na pracowanie zamiast 8 godzin — 10 na dobę (w sobotę zamiast 6 — 9 godzin), z tym, że godziny nadliczbowe będą płacone według stawek normalnych.

Robotnicy, na zebraniach poszczególnych oddziałów fabrycznych sprzeciwili się zwiększeniu ilości godzin pracy. Uważają bowiem, że w czasach walki z bezrobociem powinno nastąpić powiększenie ilości zatrudnionych.

### CZTERY DNI W TYGODNIU

Union-Textil, 1 grudnia.

W ubiegłym tygodniu robotnicy fabryki Union - Textil przepracowali poraz pierwszy od kilku miesięcy zamiast 3 dni — 4.

W okresie Świąt Bożego Narodzenia fabryka Union - Textil będzie unieruchomiona i dlatego już dziś chodzi o wyrównanie robotnikom straconych zarobków.

### ZEBRANIE KASY EMERYTALNEJ

Gazownia Miejska, 1 grudnia.

W dniu 4 grudnia b. r. odbędzie się zebranie pełnomocników kasy emerytalnej Gazowni Miejskiej. Między innymi poruszona zostanie sprawa stosunku emerytur pracowników Gazowni do emerytur w Ubezpieczalni Społecznej.

Blizsze szczegóły podamy. (p)

### PRZEDZALNIA NIE CHCE REDUKCJI

Eisert (ul. Karola), 1 grudnia.

W przedzalni naszych zakładów zaszła potrzeba wymiany maszyn starego typu na typ nowy. Wymiana maszyn obliczona została na kilka miesięcy. Wobec takiego stanu rzeczy zredukowano około 40 robotników.

Aby zapobiec redukcji, robotnicy na specjalnie zwołanym zebraniu uchwalili co pewien dłuższy okres jeden tydzień nie pracować, aby w tym czasie mogli pracować ci robotnicy, których miano zredukować.

Administracja fabryki nie ma nic przeciwko temu i opracuje plan zajęć w przedzalni w ten sposób, aby nie zachodziła w „odpoczywaniu” dłuższa przerwa aniżeli jeden tydzień.

Taki stan rzeczy trwać będzie do czasu zmontowania nowych maszyn przedzalniczych. (p)

## Sensacja w Tabarnie

od LXII występy dwóch gwiazd Hollywoodu „HOLLY-SISTERS” na czele atrakcyjnego programu.

## Przed głodem i chłodem brońmy współbraci

## Skarga ojca do policji o uwiedzenie 17-letniego syna

Łódź, 1 grudnia.

(gr) — Do lokalu trzeciego komisariatu zgłosił się niejaki Władysław Wietrzykowski, który doniósł policji, że pewna niewiasta uwodzi jego syna, 17-letniego Romana, przetrzymuje go nieraz w swym mieszkaniu po kilka dni i chłopiec zaniedbuje swe obowiązki i wykoleja się zupełnie. W drodze wywiadów ustalono, że ową niewiastą była Helena R., zam. przy ul. Kochanowskiego 10.

Kiedy Wietrzykowski bawił po raz

wtóry w komisariacie, wpadła jak bomba uwodzicielka jego syna i zrobiła w lokalu policji piekielną awanturę. Wobec niewłaściwego zachowania się Heleny R. sporządzono jej protokół za zakłócenie spokoju publicznego i zlekceważenie miejsc urzędowego.

Awanturka stanęła przed sądem. — Sąd, biorąc pod uwagę poprzednią jej karalność za podobne wystąpienia, skazał oskarżoną na 6 miesięcy aresztu bez zawieszania.

## Strajki, zatargi i konferencje

### Ukaranie pracodawcy za łamanie umowy

Łódź, 1 grudnia.

(k) — W wykończalni firmy Pacanowski i Dobrzyński (Zwirki 11) wybuchł wczoraj zatarg na tle zamierzonej redukcji. — Robotnicy, zgrupowani w klasowym związku, zażądali podziału pracy i żądanie to zostało przez firmę uwzględnione, a tym samym zatarg zlikwidowany.

Nadal trwa strajk okupacyjny w fabryce B-ci Cytryn przy ul. Wolborskiej nr. 44. Związek klasowy, prowadzący akcję w tej sprawie, zażądał, aby firma podisała protokół, iż w razie ponownego uruchomienia działu, zaangażuje 18 robotników i jednego delegata.

Firma protokołu podpisać nie chciała wobec czego robotnicy strajku nie przerywali.

## Życie Pabianic

### OSTRZEŻENIE

Komisariat policji państwowej, za naszym pośrednictwem, zwraca się do ogółu mieszkańców m. Pabianic z następującym ostrzeżeniem: W okresie przedświątecznym zdarzają się kradzieże płaćta domowego, a więc: kur, kaczek, gęsi i t. d. Należy więc komórkę dobrze zamknąć i czuwać nad bezpieczeństwem mieszkań.

Lokatorzy domów we własnym dobrze zrozumiałym interesie winni na dobytek swój w tym okresie baczejnie zwracać uwagę.

### STRZELANI W NOCY ZE STRASZAKÓW

Dwaj Jodźanie — Kramarski Ignacy (ul. Jesionowa Nr. 6) i Bujanowski Henryk (Pawia 8), przybyli do Pabianic. Ciemno, zimno, więc wstąpili „na jednego”. Po kilkunastu większych, czystych i z kropelkami — wyszli na ulicę. Po pewnym czasie wyciągnęli z kieszeni straszaki i poczęli strzelać. Hałas zwał posturkowego, który zaopiekował się niezwłocznie wojownikami, straszaki odebrał i dał pijakom pomieszczenie w areszcie policyjnym, gdzie zostawili aż do wytrzeźwienia.

### TEATR POZNANSKI

We wtorek, dnia 1 grudnia o godz. 20.30 w teatrze miejskim odegraną zostanie komedia w 4-ach obrazach F. i A. Stuartów p. t. „Szesna-stolatka”.

Tegoż dnia o godz. 16-ej w tymże teatrze wystawiona zostanie bajka fantastyczna Grimma p. t. „Czerwony Kapturek” dla dzieci i młodzieży.

### BUDŻET M. PABIANIC

Wydział finansowy magistratu opracował już całkowicie wnioski, dotyczące budżetu miejskiego na rok 1937/38. Wnioski te złożone zostały zarządowi miasta, który przekazał ostateczne opracowanie wniosków komisji finansowo-budżetowej.

Jest nadzieja, że preliminarz budżetowy będzie podany do przejrzenia obywatelom miasta już w styczniu roku przyszłego.

### REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE: — „Czarne róże”.  
NOWOŚCI: — „Małżeństwo na bezdrożach”.  
„Rapsodia Bałtyku”.  
LUNA: — „W cieniu samotnej sosny”.

# Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

# będą pomszczone

86

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyzykiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, belkoce tylko: — „La jefilly!”... Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtraficzniejszych ofiar wyzykiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usidlił, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intryg i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuza, który znał jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuza dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Billa.

Narzeczona Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Miotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączy się dziwne wypadki... W notesie Arbuza Ziętek znalazł napis: — „Uprowadź Ziętkę, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony się śmiercią Arbuza: — Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzym. Na miejsce zmarłego Arbuza, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuza, który zdążył jednak przeświecić jej tajemnicę i stwierdził, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Heleny, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

Pewnego dnia znaleziono panią Renatę martwą w sypialni. Podejrzenie pada na Wichronia. Komisarz Wentzel każe go aresztować. Jednakże po aresztowaniu dowiaduje się ze znalezionych u Wichronia listów, że łączyło go coś z jego żoną... Komisarz Wentzel jest tym odkryciem zdruzgotany...

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, która oczekuje spadku w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Czarny Król zapala się do tej roboty i postanawia wraz z Tuзем zagarnąć w swe ręce spadek Jadzi, która nic o tym nie wie i nadal przymiera głodem, aż wreszcie rzuca się pod auto, w którym jechał Halwin. Przemysłowiec uratował Jadzię i zakochał się w niej po uszy, lecz Jadzia, pomnąc jego krzywdy, nie chce go znać.

Wobec tego Halwin zwrócił się do innego przemysłowca, Pomruczka, aby dał Jadzi posadę w swej fabryce, by ją w ten sposób uzależnić od siebie. Jadzia jest rozpromieniona.

Pomruczek jest materialnie zależny od Halwina, więc musi spełniać wszystkie jego życzenia. Pewnego dnia do Halwina zwraca się niejaki Bauman, który proponuje mu kupno do spółki fabryki Pomruczka. Aby jednak osiągnąć najniższą cenę kupna, Halwin zobowiązuje się więcej nie pożyczać Pomruczkowi ani grosza.

Pomruczek znajduje się w coraz gorszej sytuacji materialnej.

Pewnego dnia zadzwonił na swego sekretarza:

— Proszę mnie połączyć z panem prezesem Halwinem!

— W tej chwili panie szefie...

Sekretarz zakreślił odpowiedni numer i podał słuchawkę Pomruczkowi, który zmienił od razu wyraz twarzy i zapytał:

— Czy pan prezes?... Moje uszanowanie dla pana prezesa... Tu Pomruczek... Tak, moje uszanowanie... Jak zdróweczko?... Panie prezesie... Mam

do pana prezesa małe prośbę... Sprawa jest bardzo pilna... Jutro przypada termin moich płatności za maszyny. Jestem trochę skrepowany brakiem gotówki... Czy pan prezes byłby łaskaw... tym razem nieco więcej... okrągła sumka stu tysięcy...

— Nie! — brzmiała krótka odpowiedź Halwina.

Pomruczek aż zdeptał.

Ręce zaczęły mu się trząść. Był pewien, że Halwin mu nie odmówi... Przynajmniej dotychczas nie odmówił jeszcze ani razu.

— Dlaczego, panie prezesie? — zapytał wyleknionym głosem.

— Bo nie!... Po prostu... Nie jestem w stanie... Nie mam... Moje zapasy gotówkowe są obecnie zaangażowane w inny interes...

— Panie prezesie... — bąkał Pomruczek. — Jeżeli pan prezes mnie nie wyratuje, będę zgubiony... Zabiorą mi maszynę...

— Ja na to nie poradzę, panie Pomruczek...

— Czy pan prezes nie mógłby w takim razie mniej... powiedzmy 50,000...

— Niestety, nie... Miałem właśnie do pana dzwonić w tej sprawie... Będę musiał w najbliższych dniach żądać wykupienia pańskich weksli, wystawionych na sumę 250,000 złotych...

— Panie prezesie...

— Rozumiem, że to może dla pana w dzisiejszych warunkach będzie trochę ciężkie, ale ja na to nie poradzę... Żegnaj pana!

Pomruczek stał ze słuchawką w ręku jak skamieniały.

Co się stało?... Skąd ta nagła zmiana?... Aha!... — uprzytomnił sobie. — Pewnie Jadzia nie wywiązała się należycie ze swych zadań...

Zadzwonił ponownie na sekretarza.

— Proszę mi tu sprowadzić Młoteczkę z magazynu...

Gdy w kilka minut potem Jadzia stanęła na progu gabinetu, Pomruczek zwrócił się do niej:

— Panno Jadziu... Proszę mi powiedzieć szczerze, czy pani czuje dla mnie choćby iskrę wdzięczności?

— Panie szefie... Bardzo jestem panu za wszystko wdzięczna... — odparła Jadzia.

— A czy chciałaby pani dać mi małe dowód tej wdzięczności?

— Tak... jeśli to było w mojej mocy...

— Wiem, że pani może to uczynić... Chodzi o Halwinę...

Jadzia drgnęła.

— Niech pani mnie wysłucha do końca... Jeżeli do jutra nie wydadzą mi stu tysięcy złotych, będę zrujnowany... Wszędzie jestem już zadłużony... Nie mogę do nikogo zwracać się z prośbą o pożyczkę... Tylko Halwin może mi pomóc... O n ma pieniądze... Ale uwziął się tym razem... Sądzę jednak, że... gdyby go pani poprosiła... zmieniłoby to postać rzeczy...

— Jeżeli pan prezes Halwin panu odmówił, to mojej prośby napewno nie spełni!

— Wiem, że jest inaczej... Jedno pani słowo wystarczy... Panno Jadziu, niech to pani uczyni dla mnie... Wiem, że pani ma dobre serce... Ja panią proszę...

Jadzia wahała się przez chwilę. Wreszcie, jak gdyby pod przymusem, odparła.

— Dobrze... Pójdę... Poproszę...

— Zwalniam panią ośobiście dziś z całodziennej pracy! — odparł uradowany Pomruczek. — Czekam na pani powrót z wielką niecierpliwością... Sądzę, że nie zawiedzie pani moich oczekiwań...

— Zrobię wszystko, co będzie w mojej mocy, aby panu pomóc... — odparła Jadzia.

## Rozdział 19

### Niespodziewany obrońca

Z drżeniem serca naciskała guzik elektrycznego dzwonka przy drzwiach pałacowych.

Lokaj Feliks uśmiechnął się na jej widok.

— Czy jest pan prezes? — zapytała nieśmiało.

— Jest, proszę pani. Zaraz zamelduję.

Feliks udał się na górę i po chwili wrócił, mówiąc:

— Pan prezes prosi...

Jadzia udała się nieśmiało na górę. Gdy stanęła na progu gabinetu, ogarnął ją strach. Po co tu przyszła?... Co sobie Halwin o niej pomyśli?... Ale przypomniawszy sobie zatroskaną twarz Pomruczka i odwaga wstąpiła w jej serce.

— „On mi pomógł!... — pomyślała — Zaopiekował się mną w najkrytyczniejszej chwili mego życia... Dlaczego nie miałabym mu pomóc?...”

Halwin, ujrawszy ją, uśmiechnął się zadowolony... Jednocześnie pomyślał:

— Dziwna kobieta... Początkowo nie chciała słyszeć nawet o powierzchownej znajomości ze mną, potem sama mi zaproponowała, żebym wziął ją do swego auta i przyodział w futro... Potem nagle wyskoczyła z auta, dając tym samym do zrozumienia, że nie zgadza się na moje propozycje... A teraz sama przychodzi nieproszona... I jak tu zrozumieć kobiety?...

— Uśmiechnął się, wrzucił ramionami i rzekł głośno:

— Witam szanowną panią... Jak zdrowie?... Jednak raczyła mnie pani odwiedzić... Bardzo się z tego cieszę... Proszę... Sładaj, kochanie...

— Nie... Dziękuję bardzo panu prezesowi... Ja wpadłam tylko na chwilę...

— Na chwilę... Rozumiem, że nie masz czasu... Ale możesz chyba zdjąć palto i kapelusz. Tu jest bardzo gorąco...

Podszedł do niej i pomógł jej ściągnąć kapelusz z głowy. Palta nie pozwoliła zdjąć.

— Nie... Nie zdejmę... Ja chciałam pana tylko o coś poprosić...

— Ty mnie?... Nareszcie!... Czekalem, abyś miała do mnie jakąkolwiek prośbę.

— Pan mi powiedział, że pan jest gotów spełnić każde moje życzenie. Czy pan prezes potrzymuje jeszcze swe słowo?...

— Moje słowo jest święte!... Żadaj czego chcesz!... Przysięgam z góry, że każda twoja prośba będzie spełniona!

Jadzia spuściła głowę. Nie wiedziała od czego zacząć. Nie śmiała od razu powiedzieć o co jej chodzi.

— No mów śmiało!... Czy jestem taki straszny?... Chyba nie obawiasz się mnie więc o co chodzi?...

— O... pieniądze...

— O pieniądze?... — zdziwił się, ujmując czule jej dłoń — Ależ, moja droga ile żadasz?... Wypisuję ci natychmiast czek na każdą żadaną sumę... Proszę... Wymień sumę...

Jadzia milczała. Halwin wyciągnął książeczkę czekową i pióro.

— No, słucham... Ile?... Śmiało!... Żadaj na sumę mnie nie przeraż!

— Nie wiem... — bąkała Jadzia — Może to zbyt wiele...

— No, mów... Dziesięć tysięcy?... Dwadzieścia tysięcy?... Trzydzieści?... Więcej... — 50.000?... Ile?... — Sto...

— Sto tysięcy?... — zdziwił się Halwin.

Przyjrzał się jej zmrużonymi oczyma. Zamknął książeczkę czekową. Jadzia patrzyła nań przerażona.

— Pan mi obiecał. Pan mi dał słowo.

— Tak... Dałem ci słowo... — potwierdził — Ale go nie dotrzymam. Nie dlatego, że żałowałbym tych pieniędzy.

— Nie... Dałbym ci nawet 200.000 złotych... Gdybyś żądała tej sumy dla siebie... Ale wiem, że to jest niemożliwe... Nie potrzebujesz dla siebie stu tysięcy złotych... Więc dla kogo?... Chcę wiedzieć dla kogo?...

— Pan ma rację... Przyznaję... Nie żądam tych pieniędzy dla siebie... Ale błagam pana niech pan mi nie odmawia... Ja te pieniądze muszę mieć koniecznie... Do... jutra...

— Dla kogo?!

— Wszystkie jedno... Muszę mieć... Pan mi dał słowo...

— Chcę wiedzieć dla kogo?... A zresztą, możesz mi nie powiedzieć... Wiem doskonale... Kochasz Pomruczka?... Dla niego chcesz wyłudzić ode mnie sto tysięcy złotych?!

— Wyłudzić?... Nie!... I nie Kocham go wcale!... Ale pragnę mu pomóc!... On był dla mnie dobry... Dał mi zajęcie...

— Tak... — uśmiechnął się Halwin — On ci dał posadę... Ciekaw jestem, czy zatroszczył by się o ciebie, gdyby nie mój telefon!...

— Więc pan do niego dzwonił?!...

— A co ty myślała?... Przestań o nim myśleć... On nie wart tego...

— On jest biedny... Zalił się, że jeśli do jutra nie otrzyma tych pieniędzy, będzie zrujnowany...

— O to właśnie chodzi... — odparł Halwin — Niech cię on nie obchodzi... Pomyśl o czym innym... Oto jesteśmy sami... Oto spełniły się moje sny najpiękniejsze... Jakże jestem szczęśliwy, że przyszedł do mnie... Jadziu...

Jego ostre szpony wpiły się w jej kark. Jadzia cofnęła się przerażona.

— Nie bój się... Nie zrobię ci nic złego. Ale skoro już przyszedł sama... Przyciągnął ją ku sobie. Jadzia zaczęła się wyrwać z jego objęć.

— Co pan robi?... Niech mnie pan puści!...

— Jadziu... Wiesz, że cię Kocham... Szaleję za tobą... Od czasu, gdy cię poznałem, stałaś się królową moich snów.

— Niech pan mnie puści, bo będę krzyczała!...

— Krzyk ci nie pomoże... Jesteśmy sami... Na dole jest tylko Feliks... Nie usłyszysz...

— Niech mnie pan puści!... Na pomoc!...

Ale Halwin trzymał ją mocno. Szamotał się z nią jak dziki zwierz. Walka bardziej jeszcze rozpałała jego zmysły. Oczy nabiegły mu krwią. Tulił ją do siebie, czuł przy swej rozgorączkowanej twarzy aksamit jej policzków.

Przy drzwiach stał szeroki tapczan, przykryty białym, puszystym futrem. W pokoju było ciemno, Halwin zgasił światło. Jadzia po ciemku potknęła się o coś i padła na tapczan, pociągając za sobą Halwinę.

— Jak pachną twoje włosy... — szepotał nieprzytomnie, porwany szałem namiętności — Jak cudnie pachną twoje włosy...

Halwin był od niej znacznie silniejszy. Gdy skąd ją kleszczami swych objęć, nie mogła nawet odetchnąć. Broniła się resztkami sił, powtarzając ciągle:

— Niech mnie pan puści!... Niech mnie pan puści!...

Dalszy ciąg jutro

# KINO EUROPA

Narutowicza 20  
Pocz. 4. 6. 8. 10

## Dziś premiera

REWELACYJNEGO FILMU  
SZPIEGOWSKIEGO

p. t.:



# TAJNA BRYGADA

W rolach głównych:

**Vera Korene**

jako piękna kobieta-szpierz

**Jean Murat**

jako agent  
SZCZYT NAPIĘCIA  
KULISY PRACY SZPIEGOW-  
SKIEJ  
POMYSŁOWA REŻYSERIA  
NAJWYŻSZA KLASA GRY  
Własność: „Parlofilm”

## Doktor REICHER

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH  
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH  
Leczenie promieniami Roentgena  
Południowa 28 Tel. 201-93.  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8  
wiecz. w niedziele i święta od 9-12

## LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42  
Przyjmują lekarze we wszystkich spe-  
cjalnościach. — Analizy. Roentgen.  
Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny  
Porada 3 zł.

## Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG  
ANDRZEJA 4 Telefon  
228-92  
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

## Dr. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych  
i seksualnych  
ANDRZEJA 5, telefon 159-40  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9  
w niedziele i święta 9-12.

## Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych,  
skórnych, moczopłciowych  
Zawadzka 6 tel.  
284-12  
przyjmuje od 8-11, 2-4 i od 6-9  
wiecz.

DR. MED.

## Dr. Rundsztein

AKUSZER-GINEKOLOG  
POMORSKA 7, Telefon  
127-84  
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 ej.

## Dr. med. H. LUBICZ

Chor. skórne i weneryczne  
przeprowadził się na ul.  
PIŁSUDSKIEGO 69,  
(Róg Narutowicza). Tel. 141-32.  
od 8-10. 12-2 5-8, w niedz. 9-11.

## Radioodbiorniki „R E X”

doskonale, zużywają najmniej prądu.  
Sprzedaż ratalna i za Pożyczki Państwowe  
**RADIO-REICHER**  
Łódź, Piotrkowska 142

## Dr. HENRYKOWSKI Matki!

Zapisujcie  
swe dzieci do  
„KROPLI MLEKA”  
od 8-11 ej i od 6-9-tej wieczór.  
niedziele i święta od 9-12.30

## Dr. Wołkowyski

spec. chor. wenerycznych, skórnych  
i seksualnych  
Cegielniana 11, tel. 238-02  
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

## Dr. H. Gufsztadt

AKUSZER-GINEKOLOG  
mieszka obecnie  
ZACHODNIA 68. Tel. 129-52  
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

## Dr. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-  
RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18  
przyjmuje od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w  
w niedz. i święta 9-12 w pol.

## Dr. med. M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG  
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.  
Zgierska 11 tel.  
246-09

## Prywatna Przychodnia WENEROLOGICZNA

Chor. wenerycznych i skórnych  
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1  
Panie przyjmuje kobieta lekarz  
PIOTRKOWSKA 161  
PORADA 3 ZŁ.

**KUPUJESZ  
ZDROWIE!**  
ŻĄDAJĄC TYLKO  
„OLLA”  
GUM?

*Jako słodowicie najłagodniejsza  
i najpyszniejsza.*

40-LETNIE DOŚWIADCZENIE FACHOWE,  
5 NOWOCZESNIE URZĄDZONYCH FABRYK  
PATENT AMER. DR. BALOGA NR. 1959701!!!

## „STAMBUŁ”

Polskie Towarzystwo dla Handlu Ratalnego  
spółka z ogr. odp.

Łódź, AL. KOŚCIUSZKI 17, tel. 163-66

poleca: rewelacyjny 3 lampowy odbiornik

## „LECH” za zł. 175.—

płatne PO ZŁ. 10.— MIESIĘCZNIE, nadający się również do  
ograniczeń.  
Radioaparaty: ELEKTRIT, KOSMOS, TEKAFON, RADIO-UNION,  
P. Z. T. — ECHO i inne na bardzo dogodnych warunkach.  
PATEFONY po zł. 10.— miesięcznie.  
Przyjmujemy wszelkie pożyczki państwowe.

PRZYBLAKAŁ się pies brazowy wy-  
żeł. Można odebrać za zwrotem ko-  
szków, Rokicińska Nr. 95, m. 6.

AKUSZERKA przyjmuje 3-5, Zawadz-  
ka 29 m. 22. Dyskrecja. 29

TECZKE z książkami, pozostawioną w  
dorożce dnia 29 XI 1936 r. o godz.  
19.30 na dworcu Fabrycznym zwrócić  
za wynagrodzeniem Gdańska 44 T.  
Dietrich. 1

JEZYKÓW ANGIJSKIEGO, FRAN-  
CUSKIEGO — gruntownie udzielam  
gramatyka, literatura, konwersacja,  
handlowa korespondencja. Tel. 262-70  
w godzinie 2-3.

75 GROSZY LEKCJA FRANCUSKIE-  
GO. Dyplomowana paryżanka udziela  
lekcyj francuskiego. Gramatyka, Lite-  
ratura, Konwersacja. Metoda skróco-  
na dla udających się na studia. Tło-  
maczenia. Korespondencja. Południo-  
wa 20, m.20. I-sza lewa oficyna parter

DO WIADOMOŚCI PUBLICZNEJ,  
Wobec tego, że kilkakrotnie już wzy-  
wałem moich braci Fiszer z ul. Nowo-  
Zarzewskiej Nr. 2 do Rabina, celem  
dobrowolnej ugody z Oni nie przy-  
szli, jestem zmuszony wystąpić do  
sądu o wyznaczenie kuratora, Hersh  
Josok Fiszer, Łódź, Nowo-Zarzewska  
Nr. 2.

MIEJSCE do spania 2 panom lub pa-  
nienom, Gdańska 15, m. 15, poprze-  
czna III p.

POTRZEBNE pracownicy i uczenie  
do robót ręcznych na drutach, Zylber-  
berg, Legionów 9.

Arcywesola wiedeńska komedia pełna humoru,  
mówiona i śpiewana po niemiecku

Dźwiękowe kino

# „RAKIETA”

Sienkiewicza 40.  
tel. 141-22

Dziś Premiera!

# „Jej Ekscelencja Babka”

W rolach głównych: ADELA SANDROCK, ADOLF WOHLBRÜCK, RENATA MÜLLER  
Początek w dni powszednie o godz. 4-ej a w niedziele i święta o 12 w pol. Na I seanse wszystkie miejsca PO 54 GR.

Andrzej Żański

# Ich pierwsza miłość

277)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekscedyn sta w ma-  
żynie blawatnym Jana Zarysza zostaje  
zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na  
utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zary-  
sza.

Dowiaduje się o tem narzeczony Da-  
nuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc  
w platoniczność tego stosunku, zrywa  
z nią.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje  
tajemniczego dzentelmena, Karola Ornicza,  
który — ciężko chory — żeni się z nią.  
Stanisław Reczyński zostaje szoferem  
u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem  
i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.

Heż to razy gnał z nią razem tym  
gościńcem, po którym toczy się teraz  
Nowoli wóz starego wieśniaka!

Staszek odwrócił się.  
Daleko na horyzoncie dostrzegł kę-  
pę drzew i szczyt smukłej wieżyczki...  
Był to park i pałac hrabiny Grotomir-  
skiej w Grzymanowicach.

Ogarnęła go szalona tęsknota. Dla-  
czego ucieka stamtąd, gdzie miałby spo-  
sobność zobaczyć się jeszcze ze swoją  
ukochaną, a może nawet porozmawiać  
z nią?

A jeśli Julia namyśliła się i cofnęła  
swój wczorajszy wyrok?... Nie, zamiast  
jechać do Kamienej Wólki, powinien  
był wstąpić do Grzymanowic i za wszel-  
ką cenę zobaczyć się z Grotomirską,  
chociażby tylko dlatego, ażeby poże-  
gnąć się z nią ładniej, niżli to uczynił  
wczoraj.

Jednym sussem znalazł się na ziemi.  
— Dziękuję wam, ojcze, zaście mnie

podwieźli kawalek. Teraz pójde sobie  
piechotą — oświadczył wieśniakowi.

— Jak uważacie... Jak uważacie! —  
pokiwał głową chłop. Poczem, trza-  
snawszy batem, pognął leniwie włokące  
się konie.

Staszek znalazł się znowu sam jeden  
na szarym gościńcu.

Iść począł szybko w stronę Grzy-  
manowic. Skoro jednak uszedł kilkadziesiąt  
metrów, ogarnęło go znowu zniechęce-  
nie.

— Robię głupstwo... Trzeba mi ra-  
czej zdławić w sobie wszystkie tęskno-  
ty i nie wracać i na nowo rozdrażniać  
się rozmową z Julią — walczył sam z  
sobą.

Jeszcze jeden wysiłek woli, a Reczyń-  
ski zawrócił i iść począł w odwrotnym  
kierunku.

— Tak będzie najlepiej — zaciskał  
mocno zęby.

Nagle wprawne ucho jego usłyszało  
szum zbliżającego się motoru samocho-  
dowego.

Oglądnał się.  
Serce zastukało mu żywiej w pier-  
siach.

Od strony Grzymanowic wał tak  
dobrze mu znany „Packard”. Powiewał  
na wietrze błękitny szal hrabiny...

Widocznie siedząca przy kierownicy  
kobieta już z daleka poznała samotne-  
go wędrowca, gdyż umiejętnie hamując  
auto, zatrzymała je.

— Co się z toba dzieje? — zanętała

gorąco. — Strasznie, strasznie się cieszę,  
że spotykam cię!

On miał wprawdzie jedno tylko prag-  
nienie: ażeby zobaczyć ją znowu. Teraz  
jednak, kiedy marzenie jego ziściło się,  
spochmurniał.

Nie odpowiedział nawet słowa,  
szybko szedł dalej.

Hrabina jechała za nim krok w krok.

— Staszku — prosiła — zatrzymaj  
się albo siadaj ze mną!... Mam ci do po-  
wiedzenia tyle jeszcze rzeczy!

Reczyński, jakgdyby głuchy, kroczył  
dalej zapyłonym gościńcem.

— Wiem, że sprawiłam ci wielką bo-  
leść i dlatego nie pamiętam już o przy-  
krych obelgach, jakimi mnie obrzuciłeś.  
Więc też i ty z kolei nie bądź zacięty; —  
mówiła z prośbą w głosie Grotomirska.

Odpowiedziało jej tylko głuche mi-  
czenie kochanka.

— Rozumiem — podjęła dalej hrabi-  
na — że musimy się rozstać... Ale nie  
w ten sposób, Staszku, nie w ten sposób!  
Przeżyliśmy zbyt wiele cudnych chwil,  
ażeby rozjeść się jak dwaj nieprzyja-  
ciele... Czy nie możemy raz jeszcze je-  
den rozmówić się serdecznie i uściskać  
sobie dłonie?

Słowa jej padały niby w próżnię.  
Brwi hrabiny ściągnęły się wreszcie  
gniewnym łukiem.

— Staszku — zaczęła już twardziej  
— nie przeciągaj struny!... Nie poniżaj  
mnie do ostateczności, bo mogłabym cię  
wreszcie znienawidzić! Jeśli w tej  
chwili nie wsiądziesz ze mną razem do  
samochodu, daję ci moje najświętsze  
słowo honoru, że wszystko między nami  
będzie skończone i nie zobaczymy się  
już nigdy więcej.

Reczyński znalazł ją aż nazbyt do-  
brze, zrozumiał więc, że hrabina nie żar-  
tuje. Zdał go ogromny strach, że spełni  
swą groźbę i odejdzie od niego raz na-  
zawsze.

Zaciętość jego załamała się.

— A czy i tak nie skończyło się  
wszystko między nami? — przystanął,  
posępnie patrząc na ziemię.

— O tym porozmawiamy jeszcze! —  
gorąco przerwała mu hrabina... A teraz  
siadaj nareszcie ty przebrzydły upar-  
ciuchu!

— No, wsiadaj, wsiadaj! — powtó-  
rzyła, biorąc go za ramię i wciągając do  
wozu.

Reczyński podniósł do góry głowę.  
Po raz pierwszy dnia tego spojrział  
Julii w twarz. Zobaczył utkwione w sie-  
bie jej kuszące, błękitne oczy — i upór  
załamał się do reszty.

Samochód pomknął dalej, wioząc  
hrabinę Grotomirską i jej jeńca...

## Rozdział sto pięćdziesiąty szósty PAMIĘTASZ?

Znalazłszy się na rozdrożu, zamiast  
jechać do Kamienej Wólki, siedząca przy  
kierownicy hrabina skręciła w stronę  
Kończynca.

Przez parę minut jechali w milczeniu.

Jakiś chłopiec, jadący w pole, czy z  
pola na siwej szkapie z szacunkiem  
zdjął czapkę przed dziedziczką z Grzy-  
manowic.

Na pobliskim polu gromada bab  
i dziewczek wiejskich sadziła kartofle.

Na widok auta hrabiny przerwały  
swoją pracę, gapiąc się i tracąc na-  
wzajem łokciami.

Jeszcze dalej kilku parobków bron-  
owało szeroki łąk prawdopodobnie  
pod owies.

Samochód Grotomirskiej, przepro-  
wadzany uważnym ich spojrzeniem, pę-  
dził dalej.

Teraz okolica stała się zupełnie bez-  
ludna — i tylko jak okiem sięgnąć zie-  
leniły się łąki dworskiej oziminy.

(Dalszy ciąg jutro)

## Z żałobnej karty

Ś. p. Zygmunt Hipolit Pachulski

Warszawa, 1 grudnia.  
W Warszawie zmarł długoletni kierownik biura Polskiego Związku Piłki Nożnej ś. p. Zygmunt Hipolit Pachulski, który od dłuższego czasu chorował.

Zmarły kierownik biura ma duże zasługi przy organizacji biura PZPN-u, którego kierownikiem był od czasu przeniesienia tej instytucji z Krakowa do Warszawy.

Zgon Jego wywołał szczerą żal w sferach piłkarskich.  
Cześć Jego Pamięci!

## Podziękowanie dla Kantora

uchwaliło walne zebranie P.Z.Sz.

Warszawa, 1 grudnia.  
Jak już o tym donosiliśmy odbył się w Warszawie doroczny sejmik Polskiego Związku Szermierczego, na którym dokonano wyborów nowych władz. Prezesem pozostał nadal niestrudzony działacz piłk. Bałaban, którego zasług dla rozwoju szermierki naszej są wprost nie ocenione.

Na porządku dziennym zebrania znalazło się też sprawozdanie ze startu naszej ekipy reprezentacyjnej na igrzyskach olimpijskich w Berlinie.

Zebranie postanowiło jednogłośnie wystosować podziękowanie dla zawodników, którzy tak dzielnie bronili barw Państwa na igrzyskach.

SPÉCJALNE PODZIĘKOWANIE UCHWAŁONO WYRAZIĆ ŁÓDZIANSKIEMU KANTOROWI I ŚLĄZAKOWI SOBİKOWI.

Warto tu przypomnieć, że Kantor zakwalifikował się na Olimpiadzie do finału indywidualnej szpady, w którym jednak odpadł z powodu braku jakiegokolwiek opieki, czy pomocy bądź to z strony kierownictwa naszej drużyny reprezentacyjnej, bądź też ze strony swych kolegów z reprezentacji. Gdyby nie ten fakt, który spowodował zrozumiałą depresję moralną łódzianin uzyskałby zapewne jeszcze lepszy wynik.

## Wiadomości piłkarskie w trzech wierszach

Warszawa, 1 grudnia.  
Odbyło się posiedzenie zarządu PZPN-u, na którym omawiano projekty zmian statutowych. Zmiany te mają być dokonane naskutek wieloletnich doświadczeń, jakie zyskał PZPN. Obrady jednak nie przyniosły żadnego konkretnego rezultatu i postanowiono powrócić do tej samej sprawy na przyszłotygodniowym posiedzeniu.

W związku z zarzutami, jakie postawił Śląsk Garbarni postanowiono sprawę zostawić w zawieszaniu i zacząć na wynik sprawy sądowej, która z oskarżenia Garbarni będzie miała miejsce.

Sprawa Dębu znajduje się obecnie w wydziale gier i dyscypliny PZPN-u, który konkretyzuje zarzuty stawiane temu klubowi.

W związku z wystąpieniem Pogoni stryjskiej z PZPN-u, nasza naczelna magistratura piłkarska postanowiła zwrócić się do Stanisławowskiego OZPN-u i do Związku WKS-ów, aby wypowiedziały swą opinię w tej sprawie.

## Mecze międzyokregowe stoczą narciarze

Kraków, 1 grudnia.  
W nadchodzącym sezonie narciarskim P. Z. N. położony duży nacisk na rozegranie mistrzostw w poszczególnych okęgach P. Z. N. Ponadto odbędą się mecze międzyokregowe: Lwów — Przemyśl, Wilno — Wołyń i Kraków — Śląsk.

## Marsz Żułów—Wilno w konkurencji międzynarodowej

Kraków, 1 grudnia.  
W tegorocznym sezonie zimowym marsz narciarski Żułów — Wilno odbędzie się dnia 27 i 28 lutego 1937 r.  
P. Z. N. przykładem do organizacji powyższej imprezy wielką wagę. Dla podniesienia atrakcyjności P. Z. N. czyni starania o udział drużyn zagranicznych. Prawie pewnym jest udział drużyny fińskiej.

## Z różnych dziedzin Nowiny lokalne i krajowe

W czwartek odbędzie się w sali konferencyjnej Ogniska oficerskiego konferencja z udziałem referenta pras i propagandy PUWF. Na konferencji omówione zostaną najważniejsze zagadnienia sportu łódzkiego.

Pięściarze Ruchu hawili ubiegłej niedzieli w Krakowie, zwyciężając Wisłę w stosunku — 10:6.

W piątek odbędzie się w sali KP Zjednoczone mecz bokserski między zespołami Kruscheender i KP Zjednoczone.

# Owacje na cześć Chmielewskiego

## Serdeczne powitanie olimpijczyka w Kielcach. — Bunt w sekcji bokserskiej Kruscheendera. — Nowy talent wagi ciężkiej w Poznaniu

Lódź, 1 grudnia.  
Chmielewski sekundował drużynie IKP, walczącej się niedzieli w Kielcach. Zarząd Granatu, decydując się na sprowadzenie drużyny pięściarskiej mistrza Łodzi. Zastrzegł sobie w kontrakcie, że zespół łódzki musi przybyć wraz z Chmielewskim. Przyjęcie, jakie zgotowano naszemu olimpijczykowi świadczy o jego wielkiej popularności.

Na dworcu powitała Chmielewskiego delegacja miejscowych władz bokserskich, wręczając mu kwiaty. Pozatym wręczono Chmielewskiemu album, zawierający historię Granatu. Nie na tym jednak koniec.

Publiczność, która z aliczów dowiedziała się, że drużyna łódzka przybywa do Kielc pod wodzą Chmielewskiego zgotowała mu owacy-

nie przyjęcie. Skromny z natury Chmielewski przeżywał wielkie chwile wzruszenia gdy owacjom na jego cześć nie było końca.

Chmielewski rozpoczął wreszcie w dniu wczorajszym trening w IKP. Narazie prowadzi Chmielewski trening kondycyjny. Dopiero za 10 — 12 dni rozpocznie on normalny trening pięściarski, tak że w pierwszej połowie stycznia utrzymy go z pewnością w ringu.

W sekcji bokserskiej Kruscheendera wybuchł bunt i tym tłumaczyć należy nieobecność dwóch zawodników Richterera i Grambo na niedzielnej eliminacji w Łodzi.

Niezadowolone wśród zawodników powstało po meczu Kruscheender — Gever. Uważali

oni, że kierownictwo sekcji niezbyt energicznie reagowało na krzywdy wyrządzone przez sędzię zawodnikom Kruscheendera.

Grambo (Kruscheender) i Blibaum (Hakkoah) mają być ukarani kilkumiesięczną dyskwalifikacją za niestawienie się na zawody Północ — Południe organizowane w niedzielę przez PZB.

Prace przygotowawcze w związku z meczem bokserskim Łódź — Stuttgart są już na ukończeniu. Ze względu na to, że pięściarzy niemieckich sprowadza do Polski ŁOZB przedstawiciel związku p. Firus powita pięściarzy Stuttgartu na granicy niemieckiej.

Strona organizacyjna spotkania łódzkiego spoczywać będzie w rękach wiceprezesa związku red. Lipszyca.

Łódź ma poważne kłopoty z ustawieniem składu, gdyż szereg zapowiadzanych eliminacji nie doszło do skutku.

Prawdopodobnie zajdzie potrzeba wypożyczenia kilku zawodników z innych okęgów.

HCP pozyskał boksera do wagi ciężkiej. Jest nim Borowiak, ważący 100 kg. i posiadający wzrostu 2 mtr. Borowiak wykazał na treningu dużą ruchliwość i zapowiada się pierwszorzędnie.

Poważne zastrzeżenie budzi jednak stosunek Borowiaka do amatorstwa. Przypominamy sobie, że przed dwoma laty w turnieju zapasniczym zawodowców rozegranym w Łodzi występował młody zapasnik poznański Borowiak. W wypadku stwierdzenia, że nowy nabytek HCP jest identyczny z Borowiakiem, występującym w cyrkach wówczas nie będzie on zatwierdzony przez władze bokserskie.

Pięściarze poznańscy przygotowują na najbliższą przyszłość szereg interesujących spotkań. HCP zmierzy się 13 grudnia z Astoria Bydgoska, a 3 stycznia z Gedaną. Sokół zakontraktował już drużyny Okecia i CWS-u z Warszawy.

Pozotym przewidziany jest w programie przyjazd pięściarzy hamburskich. Niezależnie od spotkań w Poznaniu przewiduje kalendarzyk Sokola mecze wyjazdowe do Ruchu w Wielkich Hajdukach i Wisły krakowskiej.

## God zdyskwalifikowany na dwa lata

Katowice, 1 grudnia.  
Od pewnego czasu istniał w łonie sekcji piłkarskiej Śląska, zdegradowanego z ligi, konflikt pomiędzy kierownictwem tej sekcji a czołowym piłkarzem klubu reprezentantem Polski Godem. Konflikt ten znajduje już obecnie swój epilog, bowiem zarząd Śląska postanowił ukarać Goda za nie subordynację i nie stosowanie się do zarządzeń kierownictwa sekcji, dyskwalifikacją na przeciąg dwóch lat.

O rozciągnięciu tej dyskwalifikacji na całą Polskę zwraca się jednocześnie Śląsk do P. Z. N-u.

God zdaje się zamierza skierować obecnie swe kroki do Wielkich Hajduk, gdzie widziano go już ostatnio kilkakrotnie na treningach mistrza Polski Ruchu.

## Strzeleckie mistrzostwa świata w Helsingforsie

Strzeleckie mistrzostwa świata 1937 roku rozegrane zostaną w Helsingforsie. Z tej racji parlament fiński przyznał subwencję 5,2 milj. fińsk. marek na budowę standów strzeleckich.

## O srebrny medal olimpijski walczyć będzie w Paryżu delegacja polska

Warszawa, 1 grudnia.  
W dniu wczorajszym wyjechała z Warszawy do Paryża na kongres Międzynarodowego Związku Jeździeckiego delegacja polska w składzie: gen. Grzmot - Skotnicki, płk. Machalski i rim, Kon.

Zadanie czekające delegację polską na tym kongresie jest tym razem wyjątkowo ciężkie, gdyż poruszana tam będzie sprawa odebrania Polsce srebrnego medalu na Olimpiadzie przez Jury d'Appel

Delegaci polscy będą na kongresie stanowczo walczyć przeciwko zwrotowi medalu, przy czym charakterystycznym jest tu fakt, że zwią-

zek angielski, który miał właśnie otrzymać te medale przyznaje stanowisku Polski pełną rację, zapoznawszy się z naszymi motywami ze specjalnie wysłanego do Londynu w tej sprawie obszernego pisma.

Również szereg innych państw zawiadomiło związek Polski, że solidaryzuje się ze stanowiskiem przez nas zajętem i że na zebraniu w Paryżu głosować będzie za Polską.

Rezultaty obrad są więc w sferach sportowych Polski oczekiwane z olbrzymim zainteresowaniem, przy czym sprawa ta rozstrzygnięta zostanie w czwartek dnia 3 bm.

## Dłaczego pominięto graczy Wisły

### Oświadczenie kapitana związkowego KOZPN p. Kuczalskiego

KRAKÓW, 1 grudnia.  
Niewstawienie graczy Wisły do reprezentacji Krakowa na niedzielny mecz z Berlinem wywołało dość ostrą krytykę i ataki pod adresem kapitana związkowego KOZPN-u p. Kuczalskiego

W związku z tymi atakami p. Kuczalski złożył następujące oświadczenie:  
— Niewstawienie piłkarzy Wisły do drużyny reprezentacyjnej zostało spowodowane obawą, że Wisła w ostatniej chwili wycofała swych zawodników, podobnie jak to już miało miejsce przed meczem: Liga krakowska—Cracovia, kiedy to Wisła w ostatniej chwili wycofała swych zawodników, usprawiedliwiając ich zajęciem służbowym, wyjazdem do rodziny itp.

W konsekwencji zarząd KOZPN-u narażony był na trudności i tylko dzięki osobistej interwencji p. Kuczalskiego wystąpił w meczu powyższym jedyny piłkarz Wisły Habowski, którego sam p. Kuczalski doprowadził na zawody.

Kpt. związkowy Kuczalski oświadcza dalej, że nie kierował się „zemstą” czy porachunkami lecz jedynie obawą, by KOZPN. nie był powtórnie narażony na odmowę, co w tym wypadku naraziłoby związek na ogromne trudności.

Co do zarzutu, że p. Kuczalski w ciągu meczu Kraków—Berlin, przeprowadził zmiany w drużynie Krakowa, co miało rzekomo zadecydować o przegranej, kapitan związkowy oświadcza, że właśnie zmiany w ataku drużyny przy stanie 3:1 dla Berlina, były celowe i skuteczne, gdyż poprawiły wynik, a nawet Kraków prowadził 4:3.

Głosy prasy berlińskiej wskazywały właśnie na fakt, iż atak był najlepszą częścią drużyny, podczas gdy zawodła niespodzianie defensywa.

W końcu kapitan związkowy Kuczalski zapowiada poruszenie tej sprawy na najbliższym posiedzeniu zarządu KOZPN-u.

## Kłótnia wśród kolarzy

### Na konferencji porozumiewawczej doszło do ostrej sejsji

Lódź, 1 grudnia.  
W łódzkiej rodzinie kolarskiej doszło niespodziewanie do dość ostrego zatargu.

Na ubiegłą niedzielę zwołana została przez zarząd ŁOZK konferencja przedstawicieli klubów zrzeszonych w związku, głównym tematem której być miało zbliżające się nadzwyczajne walne zebranie związku w Warszawie.

Zarząd związku chciał zapoznać się z dezyderatami poszczególnych klubów, a przede wszystkim chodziło mu o uzyskanie pełnomocnictw od wszystkich klubów dla wspólnego reprezentowania ich w Warszawie, jak to dotychczas bywało.

Przedstawiony na zebraniu projekt nowego statutu PZTK spotkał się z ostrą krytyką ze strony poszczególnych delegatów, gdyż został on opracowany bardzo niestarannie jakby na kolanie, mimo, że nad jego układaniem pracowali specjalne komisje w Warszawie już od roku 1932.

W chwili, gdy zdawało się, że konferencja dobiega już końca powstał niespodziewanie spór pomiędzy prezesem związku a przedstawicielami jednego z klubów, prowadzony bynajmniej nie na poziomie parlamentarnym.

Przedstawiciel WIMY zainteresował zarząd związku dlaczego wśród zawodników wyznaczonych do zaprawy zimowej odbywanej pod egidą związku nie znajduje się kolarz WIMY Rabb. Z odpowiedzi prezesa wynikało, iż nie został on wyznaczony z powodu nieodpowiedniego zachowania się, przy czym właśnie w czasie stawiania tej interpelacji i odpowiedzi doszło do ostrej kontrowersji pomiędzy prezesem okęgu p. Szymiskim a reprezentantem WIMY p. Ulrichsem, będącym równocześnie też członkiem zarządu okęgu.

Zebranie zakończone zostało apelem pod adresem klubów, by składały na rece zarządu upoważnienia do reprezentowania ich na zebraniu warszawskim.

W chwili obecnej, gdy kłótnia powstała na konferencji, poderwała mocno autorytet zarządu jest rzeczą mocno wątpliwą czy wszystkie kluby udziela zarządowi swych pełnomocnictw.

Już na konferencji niedzielnej można było wywnioskować, że szereg klubów wysła własnych delegatów, zresztą zgodnie z obowiązującym statutem.

\*\*\*\*\*

## Planowa praca P.Z.N.

### Przydział trenerów na cały sezon zimowy

Kraków, 1 grudnia.  
W niedzielnej konferencji narciarskiej prezesów okęgów P.Z.N. uzgodniono przydział trenerów na cały sezon zimowy.

Ośrodki treningowe organizowane będą przy pomocy trenera objazdowego Bronisława Czecha, trenera Sandvika oraz trenera zjazdowego z Austrii. Oprócz Czecha P.Z.N. powoła prawdopodobnie jeszcze jednego trenera objazdowego. Będzie nim Woyna-Orlewicz względnie Łabuc.

Trenerem ośrodka zakopiańskiego dla klasy olimpijskiej będzie Norweg Sandvick w terminie od 10—31 grudnia b.r. Trener zjazdowy (Austriak) od 15 grudnia do 15 stycznia 1937 Br. Czech.

Dla ośrodków prowincjonalnych przydział

trenerów jest następujący:

- 1) Śląsk: od 1—7 stycznia Sandvick, od 21 stycznia do 2-go lutego Czech.
- 2) Lwów: od 8—15 stycznia Sandvick, w ciągu marca trener objazdowy.
- 3) Kraków: od 10—24 stycznia Czech i trening zjazdowy w Tatrach.
- 4) Wilno: od 10—24 stycznia Woyna-Orlewicz, i od 23 lutego do 4 marca Czech.
- 5) Wołyń: od 10—26 stycznia Łabuc oraz od 4—10 lutego jeszcze nieustalony trener.
- 6) Przemyśl: od 10—22 stycznia Woyna-Orlewicz.
- 7) dla okęgu warszawskiego P.Z.N. w okresie Wielkanocy będzie przydzielony trener zjazdowy w Dolinie Chochołowskiej.

## Minjatury

## Rozmówki

Spotkały się dwie kumoszki na schodach.

— Proszę pani, czy to prawda, że Kupścio-  
wa...

— A, prawda, prawda, moja pani...

— No, niech pan powie... Kłóży się tego  
spodziewała?

— Moja pani... Po niej można było się wszyst-  
kiego spodziewać... A co ona właściwie zrobi-  
ła?

— Nógę zlamala...

\*\*

Działo się to w porze letniej. Jaś wybrał  
się z ojcem na spacer zamiejski.

Gdy przechodzili obok rzeki, Jaś zwrócił u-  
wagę na siedzącego na brzegu mężczyznę z  
wędką w ręku.

— Patrz, tatusiu!... — powiada młody z za-  
troskaną miną. — Jaką biedny dorożkarz!... Koń  
mu się utopił, dorożka mu się utopiła i tylko  
bat pozostał mu w ręku!...

\*\*

Zakład dla umysłowo chorych. Dwaj pa-  
cjenci przechadzają się po ogrodzie.

Nagle jeden chwytając drugiego za rękaw i po-  
wiada zduszonym szeptem:

— Słuchaj... Patrz... Dozorca nie zamknął  
bramy... Korzystajmy z okazji i uciekajmy stąd!

— Po co? — odpowiada drugi wariat. —  
Dlaczego mam uciekać?... Czy tu jest mi źle?...  
Nie zwariowałem!

\*\*

W pewnym towarzystwie mówiono na temat  
fenomenalnych artystów i muzyków.

— W Ameryce — wrócił ktoś — występuje  
obecnie podobno pewien fenomenalny pianista  
bez lewej ręki!...

— Jaki? — Dziwią się wszyscy. — Pia-  
nista bez jednej ręki?

— Czego się dziwicie?... Dlaczego nie mo-  
że istnieć pianista bez ręki, skoro istnieje tyle  
śpiewaczek bez głosu.

\*\*

Kac i Kotek.

— O czym pan myśli, panie Kac?...

— O, tak sobie... Ja myślę o tym, co trze-  
ba mieć, żeby zrobić karierę w życiu...

— I do jakiego doszedł pan wniosku?

— Doszedłem do wniosku, że kto chce zro-  
bić dziś karierę w życiu, musi mieć wszędzie  
plecy, chyba, że jest bardzo bogaty, wtedy może  
mieć plecy gdzieś...

## Wojska powstańcze pod Madrytem



Na zdjęciu widzimy placówkę wojskową powstańców pod obleganym Madrytem.

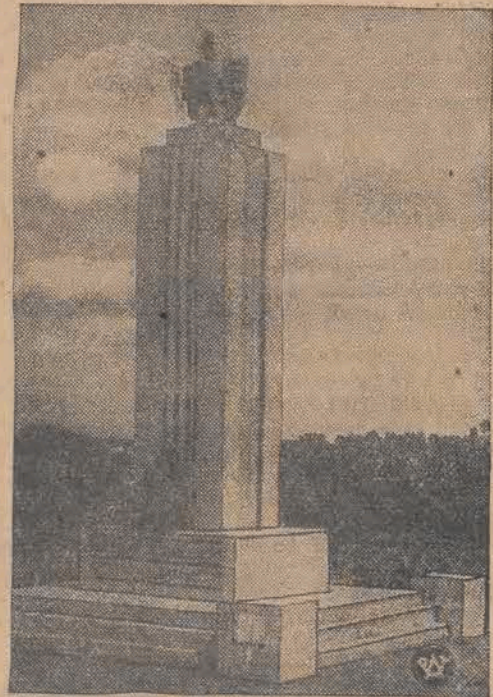


Również w Stanach Zjednoczonych robotnicy walczą o swe prawa przy pomocy strajków okupacyjnych. Na zdjęciu widzimy śpiące robotnice podczas okupacji jednej z fabryk w South Bend.

Z WIZYTY WĘGIERSKIEJ W RZY-  
MIE.

Włoski min. spraw zagranicznych hr. Ciano w rozmowie z węgierskim min. spraw zagr. Kany'a.

## POMNIK KU CZCI POLEGŁYCH.



Zdjęcie nasze przedstawia pomnik ku czci poległych, wzniesiony ostatnio staniem Zw. Rezerwistów w Postawach.

## Codzienna nowelka „Expressu”

## Testament hrabiego

Gdy słynny lekarz, prof. dr. Mertus opuścił sypialnię hrabiego Andrzeja Daroisa, Klemens Cals spytał go półgłosem.

— Czy stan chorego jest niebezpieczny?

— Niestety, drogi panie — odparł mu profesor. — Należy dbać o to, aby chory unikał wszelkich wzruszeń.

— A jeśli będzie miał zapewniony bezwzględny spokój, czy możemy liczyć na polepszenie stanu zdrowia?

— Trudno panu odpowiedzieć na to pytanie. Sądzę jednak, że przy zupełnym spokoju choremu nie będzie grozić niebezpieczeństwo. Następny atak mógłby być katastrofalny.

Na tym skończyli rozmowę.

Klemens Cals wszedł do sypialni chorego wuja.

— Powtórz mi dokładnie, co ci powiedział lekarz — odezwał się cichym głosem hrabia Darois.

— Profesor uważa, że już powracasz do zdrowia. Miejmy nadzieję, że za kilka tygodni będziesz mógł opuścić łóżko. Hrabia Darois westchnął ciężko.

Przez parę minut zupełnie się nie odzywał.

— To nieprawda — powiedział wreszcie. — Chcę cię pocieszyć. Nie mam ci tego za złe, ale zdaję sobie sprawę, że moje dni są policzone.

— Kochany mój, przysięgam że ci powiedziałem prawdę...

— Nie przysięgaj...

Zapadło znowu milczenie.

— Dawniej nie miałem do ciebie zaufania — odezwał się znowu chory. — Wyrzekłem się ciebie zupełnie. Wydawało mi się, że jesteś stracony. A jednak w czasie mej choroby przekonałem się, że jesteś w gruncie rzeczy poczciwym chłopcem. W nieszczęściu przecież naj-

lepiej poznaje się ludzi.

Cals milczał.

— Chciałem cię wydziedziczyć — mówił — dalej hrabia. — To byłby wielki błąd.

Cals wezwał pielęgniarkę.

Po paru minutach opuścił chorego i wszedł do sąsiedniego pokoju.

Położył się na kanapie i począł rozmyślać.

Nie mógł dłużej znieść tej sytuacji. Od dziesięciu miesięcy czekał na śmierć wuja. Prof. dr. Mertus powiedział, że samo, co wszyscy miejscowi lekarze. O ile chory będzie unikał wzruszeń, może jeszcze żyć przez dłuższy czas.

A Cals nie chciał czekać. Potrzebne mu były pieniądze. Wierzyliście nie dawali mu spokoju. Grozili, że pójda do hrabiego Darois i zażądamy kategorycznie, by pokrył jego długi.

To byłoby niebezpieczne. Z taką trudnością udało się Calsowi na nowo pozyskać zaufanie chorego. Gdyby obecnie hrabia dowiedział się, że on w dalszym ciągu prowadzi hulawczy tryb życia i trwoni pieniądze, z pewnością nie pozostawiłby mu w spadku ani grosza.

Klemens Cals przed pięciu laty został skazany na więzienie za fałszerstwo weksli. Jeszcze przed rozprawą sądową hrabia Darois zakomunikował mu, że zrywa z nim wszelkie stosunki.

To oświadczenie wstrząsnęło młodzieńcem do głębi. Chodziło przecież o ogromny spadek. Cals był jedynym prawnym dziedzicem ogromnej fortuny.

Hrabia, nie czekając nawet na wynik rozprawy, sporządził testament, w myśl którego przeznaczył majątek na cele filantropijne.

Cals spędził w więzieniu dziesięć miesięcy. Gdy odzyskał wolność, dare-

mnie starał się nawiązać stosunki z wujem. Hrabia Darois nie pozwolił go wpuścić do swego pałacu.

Dopiero, gdy wuj dostał ataku sercowego Cals na nowo zdołał pozyskać jego zaufanie. Przez dziesięć miesięcy spełniał funkcje pielęgniarza. Wywiązywał się ze swego zadania tak znakomicie, że chory wreszcie oświadczył mu, iż postanowił unieważnić testament i zapisać mu swój majątek.

Wczoraj właśnie wezwał do siebie swego zaufanego reagenta i odbył z nim dwugodzinną konferencję. Gdy reagent wyszedł z sypialni, hrabia oświadczył Calsowi, który oczywiście nie był obecny przy ich rozmowie, że załatwił wszelkie formalności.

— Kochany wuju — odparł mu Cals. — Wiesz przecież, że mnie wcale na tym nie zależy. Myślę tylko o twoim zdrowiu.

To działo się wczoraj.

Dziś Cals wezwał do chorego słynnego lekarza. Spodziewał się, że dr. Mertus oświadczył mu, że dni chorego są policzone, a tymczasem dowiedział się, że miejscowi lekarze mają słuszną rację. Hrabia może żyć jeszcze parę lat.

Klemens Cals przez długi czas rozmyślał nad swą sytuacją.

Wreszcie uknuł szatański plan.

Nazajutrz rano skomunikował się ze swym zaufanym przyjacielem, Jerzym Winsterem. Był to człowiek pozbawiony wszelkich skrupułów, karany zresztą za rozmaite afery.

— Możesz zarobić tysiąc dolarów — powiedział mu Cals.

— Przydałyby mi się — westchnął przyjaciel.

Cals wtajemniczył go w swój plan.

— Lekarze powiedzieli mi, że hrabia musi unikać silnych wzruszeń. Wiesz przecież, że muszę w najszybszym czasie dostać pieniądze. Hrabia zmienił już testament. Nie mam zamiaru dłużej cze-

kać. Chcę, abyś odegrał rolę lekarza. Przyjdiesz do hrabiego zbadasz go, a później wyjdiesz ze mną na kurytarz. Nie zamknijemy umyślnie drzwi, by on słyszał, jak mi powiesz: „To jest złośliwy nowotwór w piersiach. Dni chorego są policzone. Najwyżej wytrzyma jeszcze tydzień”. Hrabia w gruncie rzeczy jest przekonany, że będzie jeszcze długo żył. Spodziewam się, że gdy usłyszysz twoje słowa, dostanie ataku sercowego.

— Szatański pomysł — skrzywił się Winster.

Cals spojrzął nań badawczo.

— Zgadzasz się? — spytał cicho.

— Tak.

Nazajutrz Cals oświadczył choremu, że sprowadził słynnego angielskiego profesora Lowna. Hrabia nie słyszał wprawdzie o tej znakomitości, ale ucieszył się, że jeszcze jeden wybitny lekarz podda go badaniu.

Profesorem Lownem był Jerzy Winster.

Wszystko odbyło się ściśle według planu starannie opracowanego przez Calsa. Hrabia dosłyszał ich rozmowę, prowadzoną w korytarzu.

Gdy Cals wrócił do sypialni, ciężko oddychał.

Po kilkunastu minutach rozpoczął się atak.

— Czuję, że umieram — wyszeptał hrabia słabym głosem. — Żałuję, że nie zdążyłem zmienić testamentu. Okłamałem cię. Nie rozmawiałem jeszcze wcale z rejentem w tej sprawie. Mówiłem z nim o innych sprawach. Jeszcze ci zupełnie nie ufałem. Ale dziś doprawdy postanowiłem ci zapisać mój majątek.

Cals, jak szalony, wybiegł z sypialni.

Wezwał najlepszych lekarzy.

Hrabiego Daroisa nie udało się uratować. Po paru godzinach zmarł.

Olbrymi majątek objęły w posiadanie instytucje filantropijne.

DOL.